Nr. 175 Kraków, Wtorek dnia 2 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr 6·— kwartalnie „ 1·50 miesięcznie ·55 za odnoszenie „ ·20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Regulacja płac urzędniczych.

Jedną z najbardziej piekących kwestyj, stojących już oddawna na porządku dziennym i domagających się jak najpilniejszego i jak najrychlejszego załatwienia jest od pewnego już czasu kwestja regulacji płac urzędniczych. Obecnie zamknięcie czternastej sesji Rady Państwa nadało kwestji tej zwrot nowy. Od dobrej woli i przezorności rządu zależy teraz zupełnie, albo natychmiastowe sprawy tej rozwiązanie przez sankcjonowanie i promulgowanie ustaw o podwyższeniu płac urzędniczych, stosownie do nieraz dawanych i często powtarzanych obietnic, albo też usunięcie jej na plan drugi, z użyciem stosowanego dotąd systemu ciągłej zwłoki i nieustannych przyrzeczeń.

Aczkolwiek sprawa podwyższenia pensji jest dla urzędników państwowych kwestją pierwszorzędnego znaczenia, gdyż łączy się z konieczną zmianą ich materjalnego położenia. dla rządu jednak niestety jest ona dzisiaj tylko kwestją drugorzędną, a w przyszłym roku, kiedy rząd prawdopodobnie zabierze się do załatwiania tych wszystkich zaległości i ciężarów, jakie mu pozostawiła dwuletnia obstrukcja, stać się może nawet łatwo kwestją trzeciorzędną, bardzo odległą i wcale nie naglącą. Obawiaćby się przeto można, że jeśli rząd w sprawie tej regulacji teraz stanowczego nie zabierze głosu, później nie znajdzie już na to czasu i będzie milczał nawet wtedy, gdyby poznał, że to milczenie i ta zwłoka wobec skromnych a tak słusznych żądań całej rzeszy urzędników, jemu samemu na dobre nie wychodzą.

W obecnej właśnie chwili ma rząd większą niż w jakichkolwiek innych warunkach swobodę działania, którąby w kierunku wprowadzenia w życie odnośnych projektów do ustawy o polepszeniu materjalnego bytu urzędników, z łatwością mógł wyzyskać. Sceptycy i pesymiści jednak, znający dobrze zwyczajny u nas system postępowania, z pewną złośliwością twierdzą. że dlatego właśnie, iż rząd posiada tę „wolność działania“, do której się sam w komunikacie urzędowej *Wiener Abendpost* przyznał, sprawa podwyższenia płac urzędniczych nie będzie wcale pierwszym owocem tej zwiększonej i rozszerzonej wolności.

Wprawdzie przed kilku dniami obiegała pogłoska, która we wszystkich niemal dziennikach pełnem nadziei odezwała się echem, że ustawa o podwyższeniu płac urzędniczych otrzyma sankcję w dniu 18 sierpnia a wejdzie w życie z dniem 1 października bieżącego roku, sama jednakże już forma tej pogłoski zdaje się wskazywać, że ma się tu do czynienia raczej z pobożnem życzeniem niż z mającym się dokonać faktem. Przy obradach nad projektami ustawy o regulacji płac urzędniczych, toczyły się formalne walki, zastrzeżenie zaś rządowe o skuteczności tego projektu i ostatni jego paragraf, wywołały znacznie obszerniejszą dyskusję, niż wszystkie poprzednie merytoryczne postanowienia. W końcu zwyciężyła uchwała, że projektowana ustawa z dniem jej ogłoszenia nabierze mocy prawnej. Otóż teraz wątpićby można, czy rząd przyjąćby zechciał na siebie *odium* tego kroku, iż ustawa w dniu 18 sierpnia do sankcji przedłożona. dopiero w dniu 1 października zostałaby ogłoszona. Podobne zawieszenie skuteczności ustawy nie dałoby się niczem umotywować, i stąd właśnie płynie uzasadniona wątpliwość co do prawdziwości wspomnianej wyżej pogłoski.

Niemniej jednak obowiązkiem rządu jest dlatego właśnie, dać autentyczne oświadczenie, czy i kiedy ustawę o podwyższeniu płac urzędniczych ogłosić zamierza. Wprawdzie błogosławione czasy obrad parlamentarnych na długo zapewne ustały, wobec czego znikła możność usłyszenia takiego oświadczenia z ust ministra na parlamentarnej trybunie, ale cały świat oddawna już miał sposobność się przyzwyczaić do szukania najciekawszej lektury w urzędowej części *Wiener Ztg.*

Urzędnicy państwowi śmiało też powoływać się mogą na ową rozszerzoną „wolność działania“ rządu. Uprawniają ich do tego i niejednokrotnie czynione im obietnice i ich faktyczny stan materjalny, o którego ulepszeniu myśleć jest tem większym rządu obowiązkiem, że teoretycznie i zasadniczo przyznał on potrzebę i konieczność przedsięwzięcia reform na rzecz i korzyść urzędników. A ma rząd, jak już zaznaczyliśmy, większą teraz niż kiedyindziej sposobność do praktycznego wykonania uznanej za słuszne teorji. Co więcej możnaby prawie powiedzieć, że rząd zrobiłby dziś pewien interes na wprowadzeniu w życie ustawy o regulacji płac urzędniczych. Paragraf 14-ty przemówiłby do ludności w tym wypadku sympatycznie i straciłby nieco z tej smętnej i tęsknej goryczy, jaką zawsze po swem zastosowaniu rozlewał w kołach, które jeszcze pamiętają Austrję z konstytucją faktyczną i z nieobstrukcyjnym parlamentem. A przecież w interesie rządu leży, by z trybuny § 14 brzmiał zawsze głos taki, któryby w pewnej części przynajmniej mógł wyrównać ten uszczerbek, jakim dla zasadniczych podstaw konstytucjonalizmu jest samo tego § 14 użycie. Teraz zaś właśnie mógłby rząd nawet nie w jednej tylko sprawie zaznaczyć i udowodnić że dobrą wolę ma i że ma troskliwą myśl o społecznych sprawach. Oprócz regulacji płac urzędniczych, czeka jeszcze niemniej nagląca sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, o której rząd dla honoru swego o tyle pamiętać powinien, że znosząc ustawy trącące.. staroświecczyzną i tak bardzo elementarnie krępujące swobodę prasy i myśli, dowiódłby cywilizowanych poglądów i postępowego na świat zapatrywania.

Tak więc widzimy, że nawet pod znakiem § 14 przy dobrej woli dużo zrobićby można. W danym zaś wypadku dużoby zrobić się powinno, przedewszystkiem dlatego, by stworzyć sobie szeregi chętnych i gorliwych urzędników państwowych, którzy nadal nadziejami karmieni być nie mogą. Państwu zależy na tem, by mieć urzędników dobrych. Jeśli zaś chce mieć dobrych urzędników, powinno ze swojej strony pamiętać, by tym urzędnikom było jeśli już nie dobrze, to przynajmniej znośnie. A później ma rząd także pewne moralne obowiązki. Gdyby parlament funkcjonował normalnie, dawnoby już sprawa regulacji załatwioną została. I tu właśnie możnaby zapytać, kto właściwie jest winien temu, że parlament normalnie nie działał, że obstrukcja nie stłumiona odrazu, wysoko głowę wyniosła i zadała śmierć austrjackiemu parlamentaryzmowi, że wobec łagodności i ciągłych ustępstw doszło do tego, że najbardziej piekące kwestje zdane zostały na łaskę lub niełaskę § 14? Ale to rzeczy zbyt znane, by na nie odpowiadać.

R.

Bismark a Polacy.

W sprawie stosunku Bismarka do Polaków znajdujemy następujące zestawienie odnoszących się do tego stosunku zdarzeń: Znane powszechnie są nienawistne uczucia ks. Bismarka dla narodu polskiego, które bezustannie się stopniowały i wyrodziły się u niego w formalną polonofobię. Ta głęboka niechęć ujawniła się już w pierwszem jego wystąpieniu parlamentarnem na posiedzeniu dnia 15 czerwca 1847 zwołanego do Berlina „zjednoczonego sejmu“. Historjograf tego sejmu współczesny G. Hesekiel taką daje sylwetkę Bismarka: „Poseł von Bismark, lat 32, wysoki mężczyzna, silnie zbudowany, włos gęsty, krótko strzyżony, twarz zdrowa, rumiana, otoczona silną pełną brodą, oczy siwe, błyszczące, nieco wypukłe, przemawia prosto, bez ozdób, często się jąkając, głos ma ostry, często krzykliwy i nie bardzo przyjemny.“

Szczególnym zbiegiem okoliczności pierwsza wzmianka o Polakach wyszła z ust Bismarka podczas rozprawy nad równouprawnieniem żydów. Wniesiono wówczas do sejmu projekt zupełnego równouprawnienia żydów z obywatelami wyznań chrześcijańskich, z wyjątkiem ludności żydowskiej w W. Księstwie Poznańskiem, do której, jako jeszcze mało wyrobionej cywilizacyjnie, owo prawo nie miało się odnosić. Poseł Bismark gorąco protestował przeciwko zupełnemu równouprawnieniu z tej racji, że nie przystoi, „by żyd w państwie chrześcijańskiem sprawował urząd w imieniu monarchy, pomazańca Bożego.“ Przechodząc z kolei do żydów poznańskich, tak mówił: „Zastrzeżenie co do żydów w W. Księstwie Poznańskiem jest słuszne i konieczne ze względu na niski poziom pojęć etycznych u wielu żydów tamtejszych. Prócz tego, gdyby położenie żydów polskich zasadniczo się polepszyło, mogłoby to wywierać znaczną siłę przyciągającą na miljony ich współwyznawców rosyjskich, którym, o ile wiem, w Rosji wcale nie dogadzają. Czy zaś przesiedlenia tych żydów należałoby sobie życzyć, o tem pozostawiam sąd wszystkim, którzy mieli sposobność poznania rosyjskich mas żydowskich. Sądzę również, że żydzi, osiedleni w W. Księstwie Poznańskiem, choćby im nawet i pozwolono, nie będą tłumnie wynosić się stamtąd do prowincyj niemieckich, gdyż bezprzykładne — nie chciałbym tu użyć wyrażenia, które mogłoby obrazić — niedbalstwo i bezradność, będące cechą charakteru polskiego sprawiły, że Polska była zawsze dla żydów prawdziwem Eldoradem.“

Jest to pierwsza krytyczna uwaga Bismarka o charakterze Polaków. Otwarcie jako nieprzyjaciel Polaków występuje Bismark na trzeciem posiedzeniu drugiego „zjednoczonego“ sejmu w dniu 5 kwietnia 1848 roku. Rząd przez usta ówczesnych ministrów Auerswalda, Hansemanna i Reybera dawał wyjaśnienia o stanie umysłów w Prusiech, o rozporządzeniach, mających na celu utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, tudzież o dostarczeniu pracy tłumom, pozostającym bez roboty. Wówczas poseł Bismark pierwszy wysuwa na porządek dzienny sprawę polską tak przemawiając:

„Przemowa ministra spraw wewnętrznych wpłynie bezwarunkowo uspokajająco na umysły ludności; minister wszakże w swoich wywodach nie dotknął śmiałą ręką jednej z najgłębszych ran, zadanych spokojowi Prus. Mam tu na myśli polsko-narodowy rozwój W. Ks. Poznańskiego, który, jak się zdaje, stał się teraz celem i dążeniem rządu. Nim szerzej zastanowię się nad tem, zadam rządowi pytanie, czy jest dla niego wygodną dyskusja nad owem pytaniem, choćby dziś, zaraz. Muszę przecież dodać, że ze swej strony uważam za bardzo potrzebne, aby rząd załatwił tę sprawę, nim się rozejdziemy, i otwarcie wyjawił swoje zamiary co do W. Ks. Poznańskiego i usłyszał też o tem zdanie przedstawicieli narodu“.

Gdy minister stanu Auerswald oświadczył, że jest gotów odpowiedzieć na to pytanie, Bismark tak dalej mówił: „Po tem oświadczeniu pragnąłbym w kilku słowach wyjaśnić mój osobisty pogląd, dokąd prowadzi kierunek polityki, obranej przez rząd. Jestem jak najmocniej przekonany, że popuszczenie cugli Polakom postawi nas wobec dwóch alternatyw, obu dla Prus zarówno smutnych. Pierwszą z nich jest wskrzeszenie Państwa polskiego w granicach z r. 1772“. Na to powstał w Izbie wielki hałas, a minister stanu, zerwawszy się z fotelu przerwał Bismarkowi uwagą, że rząd nie myśli wyrażać swoich poglądów na Królestwo polskie ani z r. 1772, ani po dwu następnych rozbiorach; Poznańskie zostało na zawsze wcielone do Prus, to też w Izbie można mówić tylko o sprawach pruskich. Na to odpowiedział Bismark, że w takim razie, nie chcąc sprawiać rządowi jakiejkolwiek trudności, zamilknie...

Na tem zakończyło się owo wystąpienie Bismarka w sprawie polskiej. Było ono pierwszem i jedynem w całym okresie od 1847 do 1852 roku.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).

Z Tarnowca piszą do nas: W setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama Mickiewicza dzień 30-go czerwca był i w Tarnowcu dniem uroczystym. W drugi dzień Zielonych Świątek po nabożeństwie popołudniowem odbył się obchód ku uczczeniu wiekopomnego poety, w następującym porządku: Najprzód na znak uroczystości wystrzelono trzykrotnie z moździerzy. Licznie zgromadzony lud miejscowy i zamiejscowy, miejscowa inteligencja: duchowieństwo, nauczycielstwo, właściciele dóbr, urzędnicy z kolei i poczty, oficjaliści dworscy z rodzinami, oraz z bawiącym tu w tym czasie profesorem gimnazjalnym p. Popiołkiem, udali się do udekorowanego budynku szkolnego, przed którym widniał ozdobny napis: „Cześć poecie Adamowi Mickiewiczowi“. Tu miał piękny odczyt, zastosowany do uroczystości Mickiewiczowskiej, pan Kaniowski, nauczyciel ludowy z Jasła.

Po odczycie nastąpiła kantata okolicznościowa, którą odśpiewała na dwa głosy starsza młodzież szkolna. Po kantacie nastąpiła deklamacja, którą wygłosił p. Franciszek Kapała, były uczeń tutejszej szkoły, gospodarz z Potakówki. Drugą deklamację „Powrót taty“, wygłosiła Marja Noworytówna, uczennica tutejszej szkoły. Następnie odbył się koncert na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu. Odegrali go p. Tomasz Sanocki i p. Zofja Gajewska, córka tutejszego zarządcy dóbr. Po koncercie odbył się pochód przy śpiewie młodzieży, udano się na pobliskie wzgórze, dla poznania i oznaczenia miejsca, na którem w b. r. usypany będzie, o ile być może wysoki, pamiątkowy „Kopiec Mickiewicza“, a na nim zasadzona będzie z wiosną 1899 r. pamiątkowa „Lipa Mickiewicza“.

Gdy wspomniany kopiec ukończony zostanie, będzie z niego imponujący a wspaniały widok na Dukielsko-Żmigrodzko-Frysztacko-Jasielską okolicę. Tu na miejscu mającego usypać się kopca Mickiewicza, po rzuceniu rydlem garści polskiej ziemi, p. Kaźmierz Piliński miał piękną mowę o znaczeniu sypania kopców. Przemówił także ks. Jan Puzon, proboszcz miejscowy. Po skończonych mowach odśpiewała młodzież patrjotyczne pieśni przy wystrzale z moździeży. Po powrocie z kopca zgromadzono się w budynku szkolnym, gdzie odśpiewano wesołe szkolne pieśni i gdzie urządzono transparent Mickiewicza. W końcu iluminowano szkołę.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W dalszym ciągu odbytej wczoraj rozprawy przeciw Stanisławowi Szelidze z Radłowa (p. wczorajszy numer naszego pisma) podczas przesłuchania oskarżony Stanisław Szeliga, żonaty, ojciec jednego dziecka, karany dwukrotnie za przekroczenia, do żadnej winy się nie poczuwa. Będąc w Wiedniu, szukał sposobności uzyskania posady i w tym celu był na audjencji u cesarza, który mu przyrzekł, że pozyska *veniam aetatis*. Wróciwszy do Radłowa znajdował się w szynkowni z sekretarzem Lachmanem, gdzie było czterech czy pięciu radłowian, przed którymi się wyraził, że słyszał iż cesarz ma abdykować i że w Krakowie cesarz mieć będzie piękną rezydencję. O biciu żydów wyraził się, że ich nie należy bić, ale nie należy z nimi przestawać, to będzie najlepiej. Było to 19 czerwca, nie pamięta w której porze, a był tam godzinę. W czasie rozmowy żydzi przechodzili przez pokój mimo rozmawiających. Dnia 29 czerwca wcale w szynku nie był. Dnia 30 był w szynku znowu z sekretarzem Lachmanem, z którym grał w bilard. Potem siadł z Lisem do szklanki piwa, w trakcie tym wszczęła się awantura, podczas której Jan Duljan dwukrotnie rzucił na Szeligę krzesłem, a wskutek odbicia krzesła przez Szeligę, wypadły 4 szyby.

Jan Duljan, gospodarz, zapytany czy ma jaki żal, odpowiada, że żalu nie ma; „ale on mnie skarżył, to i ja go musiałem skarżyć.“ W szynkowni Schoenberga był z innymi mieszczanami, gdzie wypili po 3 czy po 4 wódki.

Szeliga zaczął im opowiadać, że był w Wiedniu, widział się z posłami, którzy mieli mu powiedzieć, że wolno bić żydów i wypędzić do Palestyny. Ostatnie słowa miał Szeliga świadkowi mówić do ucha, czego nikt nie słyszał. O cesarzu zaś nic nie mówił. Pokazuje się, że Szeliga był przeciwnikiem stronnictwa mieszczańskiego Radłowa i to tak oburzyło Jana Duljana, że pod wpływem swojego oburzenia napisał sam doniesienie, z którego wiele odwołuje. Oskarżony Szeliga zaprzecza, aby świadkowi mówił do ucha.

Fajwel Schönberg, szynkarz w Radłowie, podaje, że 19 czerwca przybył do jego szynku Szeliga z którym się widział, a mówiąc o rozruchach żydowskich, Szeliga twiedził, że do posłów Szajera i ks. Stojałowskiego z Galicji miały napływać listy z zapytaniem, czy wolno bić żydów? Schönberg twierdzi, że Szeliga kilkakrotnie o tych wieściach powtarzał.

Przewodniczący czyni uwagę Schönbergowi, że w śledztwie daleko więcej mówił; na to żyd powiada, że może zapomniał. Według aktu protokolarnego miał Szeliga powiedzieć, „że wolno bić żydów, mordować i palić“, co Schönberga bardzo boleć miało.

Radca Ursel zwraca uwagę, że świadek Schönberg tak dokładnie pamięta co mówił Szeliga, a nie uważał co inni na to mówili. Zresztą żyd obstaje przy tem co zeznał w prot kole, będąc na świadka powołany przez Duljana.

Oskarżony twierdzi, że ten świadek się przesłyszał i świadectwo jego jest zmyślone i przypuszcza, że powodem jego oskarzenia jest powód polityki gminnej, gdyż Schönberg należał w Radzie do partji przeciwnej. Zresztą w trakcie tej rozmowy Szeliga nawet żyda przy sobie nie widział.

Ruchla Schönberg utrzymuje, że ostatni raz Szeliga był w szynku 19 czerwca. Szeliga pytany co słychać, powiedział, że żydów biją na świecie. Dalej powtarza o posłach, o cesarzu i że wojsku wolno bić. Szeliga powiedział, że się miał wyrazić, że wojsko ma tu być a nie bić.

Oskarżony Szeliga tak samo twierdzi, że zeznanie Schönbergowej jest zmyślone.

Zeznania Schönbergowej są wogóle bardzo zawiłe.

Jędrzej Kuklewicz był dnia 19 czerwca w szynku Schönberga, pierwszy spytał Szeligę, co tam słychać w Wiedniu. Szeliga odrzekł, że się widział w Wiedniu z posłami: ks. Stojałowskim i Szajerem i nic nie słyszał, aby Szeliga miał co innego rozpowiadać, zresztą był zajęty więcej wyborami gminnemi.

Franciszek Dobek był także dnia 19 czerwca w szynkowni z Szeligą, gdzie Szeliga opowiadał o swoim pobycie w Wiedniu, że się widział z posłem Stojałowskim, który mu wyrobił mieszkanie w koszarach. Dobek atoli twierdzi, że nic nie słyszał o pozwoleniu bicia żydów, a jedynie mówił, że w jasielskiem biją żydów.

Franciszek Liro utrzymuje, że dnia 19 czerwca nie był w szynku, tylko 30 czerwca i nic od Szeligi nie słyszał.

Marcin Lis, był z Szeligą w szynku, słyszał mówiącego o bytności swojej w Wiedniu, ale żadnej mowy o żydach a szczególniej o biciu ani słowa nie słyszał, choć schodził się z Szeligą trzykrotnie.

Sumer-Schneider, żyd, właściciciel sklepu w Radłowie, utrzymuje, że 19go był w szynkowni z Lisem, ale nie słyszał, aby Szeliga miał co mówić o biciu żydów.

Marja Szeliga, żona oskarżonego, podaje, że 29 czerwca zwróciła uwagę męża, że nie ma pieniędzy, potem poszła do kościoła, po powrocie mąż jej przyniósł mięso, wychodził jeszcze po jakąś robotę, a po południu poszli we troje z córeczką na borówki i przez cały czas od nich się nie oddalał. Następnego dnia przyszło do Radłowa wojsko i także nie pamięta, aby się mąż oddalał.

Stefania Szeliga, 12-letnia córeczka, zeznaje tak samo jak matka.

Osterweiss, żyd, rzeźnik z Radłowa, nie podaje nic ważnego.

Franciszek Mika i Zofja Mika, gospoda-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

117 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Co znowu! — przerwał podstoli niepomiernie zdziwiony — król jegomość do mnie, *do mnie* waszmość przysyła, matuleńku? Zalim się nie przesłyszał...

— W samej rzeczy, panie podstoli dobrodzieju potwierdził Zbijewski. — Jego królewska mość miłościwie zwrócić się do mnie raczył i pilnie o pana podstolego wypytywał. Mówił o zasługach jego, żałował, że sposobności nie miał odpowiednio je wynagrodzić, wciąż nawałnością pracy będąc przeciążonym.

— Król jegomość to mówił? — zagadnął podstoli.

— Dosłownie, co słyszałem, powtarzam. Nadto jego cesarska mość nadmienił, iż rad będzie widzieć pana podstolego, a nawet wyraził, że na niego oczekuje w czasie jak najkrótszym...

— Zgoła tego nie rozumiem... — rzekł podstoli. — Skądżem jego królewskiej mości na myśl przyszedł? Skąd to wyróżnienie tak niespodziane? Albożem się kiedykolwiek do dworu napierał? W głowie mi coś podobnego, matuleńku, nie postało.

— Może pan cześnikowicz wspomniał, że jegomości odwiedza, cierp ciało... — zgadywał O. Prokop.

Zmieszał się Zbijewski.

— Sam mnie zaczepił, a z mowy osądziłem, iż wie, że w domu państwa bywam — odparł niepewnie.

— I o tem mu wiadomo? — podchwycił podstoli. — Hm... coś w tem musi być, matuleńku...

— Głowicie się nad tem, zgaduj zgadula, co jasne, jak dzień — odezwał się pan wojski. — Wszakci to sejm mamy, król jegomość aspiruje o dopięcie swoich planów, tandem nic dziwnego, że adherentów szuka i zjednywa... Co tu gadać... Czapką i papką, solą i rolą ludzie ludzi niewolą, a u nas nawet koronowane głowy do tego stosować się muszą. Nie tęgi z waści, panie Bonifacy, statysta, skoroś od razu w sedno, zgaduj zgadula, nie trafił...

— I ja, cierp ciało, chociaż *inter domesticos parietes* siedzący, tak uważam. Królowi o nic innego, jeno o zjednanie sobie przychylności idzie... Czyni zaś to *ex necessitate*. Mniemam, że jego królewska mość przed każdym sejmem w takim trybie *convalescere*... Nic jegomości, panie podstoli, nie zostaje, jeno perukę przywdziać *in vesta peregrina* na komnaty królewskie wędrować...

— Juźcić wezwanym będąc solennie, pójść muszę, ale z audjencji król zadowolony nie będzie, bo mu kadzidła nie zaniosę, a zapytany odpowiem, co i jak czuję, matuleńku. — Dziwnego obrządku i porządku ten cały król i dwór, a ja w takim kościele modlić się nie umiem i nie chcę...

— Po szwabsku tam się modlą, cierp ciało — dorzucił O. Prokop. — *Devotionem supra devotiones! alter orat, alter furat...*

— W każdym razie, zgaduj zgadula, iść waszmość musisz. — Nie do smaku ci to, aleć to już właściwość doli ludzkiej, że, jak ongi mądrze powiedział Arystoteles: *homo est imbecillitatis exemplum, temporis spolium, — fortunae lusus, — inconstantiae imago, invidiae et calamitatis...*

— Król jegomość dał mi do poznania, iż wie, że pan podstoli zamysłów jego nie pochwala, ale mówiąc o tem, dodał: „może się też do mnie przekona“...

— Chyba zmieniłby się z gruntu i odrodził, a to jest rzeczą niemożliwą, matuleńku. — Ano, zobaczymy, co Bóg da. Jednak woli króla jegomości ulegając, — nie zapomnę o poczciwym chorążycu, bo to sprawa, której zasypiać niepodobna...

Nadszedł właśnie mostowniczy Gosztowtt, z sędzią Krasnowolskim i strukczaszym Spinkiem, — wszczęła się dysputa ogólna, a starościna, korzystając z tego, cześnikowicza pod jakimś pozorem do komnaty sąsiedniej pociągnęła, gdzie też wkrótce i podstolanka nadbiegła. Tu Zbijewski musiał powtarzać wszelkie o chorążycu detale, których z wielką pilnością słuchała pani Wanda, w końcu zaś widząc, że już się nic więcej nie dowie, rzuciła raptem:

— I my dla waszmość pana nowinę mamy...

— Dla mnie? — powtórzył Zbijewski, — a w duchu zatrwożył się — sam nie wiedząc dla czego.

— Przednią nowinę — potaknęła starościna. — Domyśl się waszmość...

— Chybię z wszelką pewnością, bom nie do zagadek...

— Znany jest waszmości pan krajczyc Targalski? — mówiła starościna. — Jakże mu na imię, Walentynko... Marek, jeśli się nie mylę...

— Skądże ja wiedzieć mogę? — z dąsem odparła Walentynka, snać nie rada, że rozmowa na tę drogę się zwróciła.

— Jakto, skąd wiedzieć możesz? Wszak to twój konkurent zdeklarowany...

Cześnikowicz to usłyszawszy, na twarzy się zmienił, pobladł, nogi się pod nim zachwiały.

— Co pani najlepszego mówisz? — wyjąkał głosem stłumionym. — Na litość, powiedz pani, że źle słyszałem... bo...

— Bo co? — powtórzyła p. Wanda, udając, że nie widzi, jak mocno Zbijewskiego ta wiadomość obeszła. — Powiedziałam, że Walentynka powinna znać imię swego zdeklarowanego konkurenta...

(Ciąg dalszy nastąpi).

rze domu gdzie mieszkają Szeligowie, zeznają zgodnie z tem co mówiła żona Szeligi.

Józef Szeremeta w dniu, kiedy wojsko przyszło do Radłowa, a więc 30 czerwca był z Szeligą w szynku Schönberga, ale nie słyszał, żeby Szeliga mówił o biciu żydów.

Z ogólnego toku zeznań wynika, że Duljan jest właściwym instygatorem, w czem go popierają zajadle obaj Schönbergowie.

Z całej liczby dalszych świadków wszyscy, bez żadnej dwuznaczności odpierają zarzuty, czynione Szelidze, a z pomiędzy tych świadków jeden nawet jest krewnym instygatora Duljana.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zastępca prokuratora, p. Piotrowski, opierając się na stanowczych zeznaniach Duljana i Schönbergów, oświadcza, że obstaje przy oskarżeniu.

Po krótkiej naradzie trybunału przewodniczący ogłosił wyrok, uwalniający Stanisława Szeligę od oskarżenia tak z §. 63, jak 305 u. k.

Z całego przebiegu rozprawy przekonać się można było, że obywatele bardzo często zachodzą na wódkę i piwo do Schönbergów, którzy przez wdzięczność za to, że się ich groszem tuczą, nie wahają się przy sposobności każdego „goja“ wpakować do kryminału, jeżeli się uda. Tym razem się jednak nie powiodło.

Dziś odbywa się rozprawa sądowa przeciw sprawcom rozruchów antyżydowskich w Woli Duchackiej. Wedle aktu oskarżenia dnia 18-go czerwca b. r. około godziny 7-mej rano w Woli Duchackiej, przybyli do karczmy Leiby Goldberga robotnicy: Jan Rusek, Wojciech Kowalski, Jan Kosala i Jan Gawlik. Robotnicy ci, powracając z nocnej pracy w fabryce cementu, wstąpili do owej karczmy na śniadanie. Przez pół godziny zachowywali się spokojnie jedząc i pijąc, dopiero około godziny w pół do 9-tej Jan Kosala trochę podpity rzucił naziemię flaszkę próżną i kieliszek i takowe rozbił, poczem wszyscy zażądali natarczywie od Goldberga wódki. Żona szynkarza dała im wobec tego piątą część litra wódki. Żyd usłyszawszy natarczywe żądanie, uciekł z karczmy i pobiegł do wójta, nie zastawszy go jednak, udał się do przysiężnego Bałagi. Ten oświadczył, że nie pójdzie do karczmy. Wówczas Goldberg wrócił do domu, a usłyszawszy wewnątrz krzyki, udał się po wartę do pobliskiej prochowni. Po odejściu Goldberga z karczmy, Wojciech Kowalski wszedł do kuchni, przylegającej do izby szynkowej, połamał tam stołek na kawałki i te kawałki przyniósł do szynkowni, Jan Kosala zaś usiłował zabrać z szafy trochę cygar, które mu jednak Goldbergowa odebrała. Jan Gawlik, widząc, że zanosi się na awantury, starał się towarzyszów z karczmy wyprowadzić i w tym celu zażądał od Goldbergowej flaszki wódki, a gdy takową otrzymał, wyszli z karczmy. Po ich odejściu przybył Goldberg z żołnierzami, którzy, nie zastawszy już nikogo w karczmie, powrócili do prochowni. Rusek, Kowalski i Gawlik przebywając chwilę u włościanina Zarzyckiego, wpadli następnie do karczmy, gdzie dwaj pierwsi rzucili się na szafę w izbie szynkowej, wyjmowali z niej szklanki i flaszki jedna po drugiej i nie patrząc czy pełne lub próżne, rozbijali, bądź rzucając na ziemię, bądź ubijając kijami szyjki flaszek.

Widząc to Goldbergowa zaczęła krzyczeć, na co przystąpił do niej Rusek i pchnął ją tak silnie, iż upadła, a na leżącą na ziemi Goldbergową przewrócił Kowalski stół. Awanturnicy, nie mając już flaszek pod ręką, zabrali się do wyrzucania stołów i stołków, wreszcie zabrali z szafy cygara i tytoń. W potłuczonych flaszkach znajdowały się likiery, wódki i czysty spirytus. Płyny te po ziemi rozlane, nagle buchnęły płomieniem. W jaki sposób ogień ten powstał, nie zostało zbadanem. Prawdopodobnie podczas rozbijania ekscedenci palili papierosy i one to rzucone na ziemię spowodowały wybuch ognia.

Goldberg podaje, że wskutek złośliwego niszczenia sprzętów i zapasów wódek, poniósł szkodę w kwocie 63 złr. 39 ct. Wskutek kradzieży pieczywa i tytoniu szkodę w kwocie 17 złr. 50 ct., wreszcie ogień zniszczył mu szafę i 3 beczki, co pociąga stratę w kwocie 15 złr. Nadto Rusek wpadł do kuchni i tam pobił służącą Goldberga, Barcikową.

Rusek przyznaje, że jedynie ławki przewrócił przeczy zaś, jakoby dopuścił się rozmyślnego uszkodzenia sprzętów i flaszek z wódkami, motywując tłómaczenie to tem, że w chwili wybuchu ognia uciekł; a nie wie, co dalej w karczmie Kowalski robił. Również zapiera się kradzieży tytoniu, a znalezione przy nim paczki tytoniu kupiła mu w części matka, a w części Anna Guzik. Kowalski tłomaczy się zupełnem pijaństwem, stąd nie wie, co się w karczmie działo. Gawlik wreszcie stanowczo twierdzi, że w niszczeniu rzeczy udziału nie brał, lecz, że jedynie czynom Ruska i Kowalskiego się przypatrywał. Jan Kosala nakoniec podaje, że był tak pijany, iż nie wie wobec tego co robił.

Wobec faktów i zeznań świadków prokuratorja państwa oskarża: 1) Jana Ruska, 26 lat liczącego, wyrobnika z Soboniowic; 2) Wojciecha Kowalskiego, 28 lat, wyrobnika, żonatego, z Woli Duchackiej; 3) Jana Gawlika, lat 25, wyrobnika z Soboniowic o zbrodnię gwałtu publicznego z § 83, 85 lit. a) i zbrodnię kradzieży z §§ 171, 174 II. k. k., wreszcie 4) Jana Kosalę, lat 26 liczącego, wyrobnika z Piasek Wielkich o przekroczenie usiłowanej kradzieży z § 8, 460 k. k. i przekroczenie z § 468 k. k.

Trybunałowi przewodniczy radca p. W. Ursel w asystencji radców dr. Pogorzelskiego i Osadzińskiego oraz adjunkta dra Makarewicza. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, p. Pawłowski.

W odbytej w Sanoku rozprawie — o której donosiliśmy — o „rozruchy“ antysemickie w Zagórzu, zapadł w sobotę w południe wyrok. Za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85 b) i występek zbiegowiska skazani zostali: Teodor Kiszka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Grzegorz Hliwiak na 4 miesiące, Juljan Czarnecki na 5 miesięcy, Władysław Dębiec na 4, Paweł Chomiszczak na 3 i Józef Woźniak na 3 miesiące. W każdym wypadku więzienie obostrzone postem.

Tylko za występek zbiegowiska skazani: Michał Hliwiak i Michał Sech na miesiąc ścisłego aresztu, a Józef Hurnij, Jan Podufały, Jan Szczęsny, Iwan Cap, Antoni Zuwyd, Aleksander Poduszczak, Adolf Helfer i Atanazy Sech, każdy na 2 tygodnie ścisłego aresztu. — Wreszcie skazany został za przekroczenie z § 468 i występek z §. 284 Michał Kopiczko.

Natomiast uwolniono ostatnich 10 ciu od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 a). Poszkodowanych odesłano z ich pretensjami do zwykłej drogi prawa. Pięciu z oskarżonych zupełnie uwolniono od winy i kary.

Z Nowego Sącza donoszą, że śledztwo, prowadzone na podstawie zeznań karczmarza żyda Grünberga w sprawie antyżydowskich zaburzeń w Przedonicy w powiecie nowo sądeckim, dotychczas nie doprowadziło do żadnych rezultatów. Zdaje się, że doniesienie Grünberga było fałszywe. W Jasiennej, według zaczerpniętych na miejscu informacyj, nie było, jak wiadomo, żadnych rozruchów.

Ze zdrojowisk i uzdrowisk.

Zakopane d. 31 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wyrwanie się korespondenta. — Tegoroczny sezon w Zakopanem i lamenty.— Powody. — „Coup d'etat“ z czytelnią.— Klimatyka. — Jaszczurówka. — O czem się zapomina.

Przykuły mnie obowiązki zawodowe w tym roku w ten miły sposób, że muszę siedzieć we Lwowie — jednak nie mogłem wytrzymać, wziąłem na upór i wyskoczyłem do Zakopanego choć na króciutko. Zastałem tu lament powszechny. Wszyscy śpiewają „Tadeusza“ i to na nutę tak żałosną, że już mnie się na płacz zbierało. Gości mało — pocieszają się, że będzie więcej, mianowicie liczą wiele na sierpień, ale jak ten zawiedzie, bo już trzeba będzie czekać, aż rok przyszły ukoi te wszystkie bole, które ostatecznie nie są niczem innem, jak tylko pożądliwością monety. W chwili, gdy to piszę, lista klimatyki wykazuje dwa tysiące paręset osób. Gdyby nawet tyle było, ile klimatyka wykazuje, to byłoby mało, bo Zakopane o tym czasie w poprzednich latach posiadało już kilka tysięcy gości, ale klimatyka w Zakopanem rządzi się we wszystkiem inną polityką i innym rachunkiem. Więc lista gości formuje się w ten sposób, że wszyscy, którzy od nowego roku, choćby przez parę dni przebyli w Zakopanem, pakują się do listy gości i tym sposobem tworzy się sztuczna populacja, która nie daje żadnego wyobrażenia o tem co jest, a nawet i o tem, co było. Co komu przyjdzie z takiego prowadzenia rachunku, to doprawdy trudno dociec. Sławy to nie przysporzy, a dochodów dla Zakopanego jeszcze mniej. Zdawało się, że skoro cały szeroki okręg Zakopanego nie ma żydów, więc i „rozruchy“ antysemickie nie sprowadzą tu rozruchów, ale to tylko tak się zdawało. Mnóstwo osób, obawiając się różnych nieprzyjemności i przewidując przeszkody, jakie ich spotkać mogą z powodu stanu wyjątkowego, nie przybyło do Zakopanego. A tymczasem, nic się tu pod tym względem nie zmieniło. Nie ma żadnych nieprzyjemności, ani też żadnych przeszkód. Góralom ani się śniło płoszyć żydów, głównie z tego powodu, że ich już wypłoszył w sposób zupełnie lojalny, prawidłowy i prawny hr. Zamoyski, a ta garstka synów Izraela, która się tu znajduje, nie ma najmniejszego wpływu na stan ekonomiczny ludu wiejskiego.

W Zakopanem tedy, we wszystkich jego dzielnicach, mnóstwo mieszkań świeci pustkami, a ponieważ na ten właśnie sezon przybyło sporo nowo-wystawionych will, więc oczywiście liczba mieszkań niestosunkowo wzrosła do napływu ruchomej ludności.

„Rozruchy“ antyżydowskie rzeczywiście zaszkodziły tegorocznemu sezonowi, ale co prawda, nie robi się tu prawie nic w tym kierunku, aby Zakopane coraz więcej wabiło do siebie. Mówi się o tem dużo, skarg w pismach publicznych całe legjony, a klimatyka, jak postawi pięć nowych, bardzo prymitywnych latarń i kilkanaście ławek w miejscach bardziej uczęszczanych, to już jej się zdaje, że tak dużo zrobiła, iż może odpoczywać do przyszłego roku. Więcej też odpoczywa, niż robi. Ciągle się pisze o kardynalnej zmianie w zorganizowaniu muzyki zakładowej, a muzyka swoją drogą, jak rzępoliła lat poprzednich, tak rzępoli na sielankową nutę: „Myszy, myszy, która słyszy, która głucha, niech nie słucha“. Czytelnia, znajdująca się w kasynie tatrzańskiem, gdzie się koncentruje całe życie towarzyskie Zakopanego, gdzie się odbywają koncerty i amatorskie teatry, oraz rauty i bale i gdzie się znajduje siedlisko i zarząd Tow. tatrzańskiego została przepełniona. W tem kasynie miał restaurację przez dłuższy czas niejaki p. Sieczka, wójt z Zakopanego. Nie uprawiał jej widocznie dobrze, skoro powszechnie na jego restaurację w kasynie tatrzańskiem skarżono się po wszystkich dziennikach, a skutek był taki, że p. Sieczce od tego sez nu odebrano restaurację w kasynie tatrzańskiem.

Teraz trzeba wiedzieć, że zarząd Zakopanego, który się nazywa klimatyką, obsadzony jest stronnikami p. Sieczki — więc zrobiono *coup d'état* i przeniesiono czytelnię klimatyki do domu p. Sieczki, gdzie sobie założył nową restaurację. Rzymianie mówili: *Est modus in rebus*, więc czytelnia jest nie dla jakichś tam gości, lecz dla p. Sieczki, któremu się trzeba opłacać za czytanie gazet, zjadając takie smakołyki w jego restauracji, za jakie go z kasyna tatrzańskiego usunięto. Jest to fakcik, który się tylko w naszych stosuneczkach przytrafić może. Klimatyka, to jest zarząd Zakopanego, opłaca teraz prenumeratę pism dla restauracji p. Sieczki i zmusza gości, aby do tej restauracji chodzili, co w inny sposób byłoby bardzo trudno, bo p. Sieczka postępowaniem swojem w kasynie tatrzańskiem zniechęcił do siebie nawet tych, którzy mają takie żołądki, co to kamienie mogą trawić, a jednak p. Sieczki strawić nie mogli. Teraz restaurację nowo-objętą przez p. Delibińskiego w kasynie tatrzańskiem powszechnie chwalą. Za to pod Gewontem, jak było niedobrze, tak jest jeszcze gorzej, a właściciel tej jadłodajni, niejaki p. Kulig, z zawodu leśnik, wygląda bardziej na kłusownika, czatującego z flintą, aniżeli na gospodarza, który przedewszystkiem dla gości powinien być grzecznym, skoro już losy tak zgotowały, że uprawia anarchję w cudzych żołądkach.

Zajrzałem i do Jaszczurówki — małego państewka tatrzańskiego, które nie ulega rządom klimatyki i to jest całe jego szczęście. Zawsze tu ślicznie, uroczo i jakiś taki inny światek, do którego, gdy wjeżdżasz, śmieje ci się dusza, a gdy odjeżdżasz, smutno, że tak szybko pobyt minął, jak ta gałązka na wartkim biegu, jakiego Dunajowego strumienia. Bóg tu dał wszystko — ludzie zrobili wiele. Właściciel Jaszczurówki, p. Uznański, z roku na rok zaprowadza udogodnienia i upiększa tę miejscowość, która niezawodnie posiada wszystkie zalety, aby pobyt w niej stał się nietylko przyjemnym, lecz pokrzepiającym siły i odmładniającym nerwy, potarmoszone kłopotami życia miejskiego. W pięknych willach mieszkania wygodne, schludne, i zdrowe wszystko w nich pachnie, bo budowane są w sposób oryginalny z drzewa świerkowego. Przybyła w tym sezonie nowa okazała willa w wykwintnym stylu szwajcarskim zbudowana — rodzaj prawdziwego pałacyka, uśmiechającego się z pagórka u stóp Nosala — nazywa się „Reglanka“. W osobnej, pięknej willi mieści się restauracja. Prowadzi ją Krakowianin p. Dziewoński. Zakopane w ogóle ma złą reputację co do restauracji — jednak p. Dziewoński, mimo to, stanowi wyjątek — zasłużył on sobie na uznanie, jako właściciel restauracji na szacunek jako człowiek, bo nietylko dobrze, co się nazywa, żywi, ale jest zawsze pełen uprzejmości i wyrozumiałości — jednem słowem, pracuje rzetelnie i z całą skrupulatną sumiennością. Przy restauracji p. Dziewoński utrzymuje taką obfitą czytelnię pism ze wszystkich trzech zaborów, że i pod tym względem może służyć za przykład innym.

Nic więc dziwnego, że Jaszczurówka coraz więcej zyskuje na swojej wziętości. Ze wszystkich trzech zaborów zjeżdżają się do niej, a z kotliny zakopiańskiej, zwłaszcza też, gdy dzień pogodny, tłumnie spieszą do sławnych kąpieli Jaszczurowskich (termy), które leczą wszystko, nawet goliznę, bo jak się kto w nich dłużej pokąpie, to nabierze sił i ochoty do pracy, a przy takich zdobytych warunkach, może mu być i na świecie lepiej.

Tymczasem tyle w tej korespondencji. Jest o czem pisać, choć na pozór drobne to sprawy — lecz interesują wszystkich, bo tu się zjeżdża cała Polska. Doprawdy, gdy się tak duszy oczy przymrużą i pocznie przy szemrzących strumieniach Jaszczurówki marzyć, to się zapomina o kordonach i o innych zwierzętach, obciągniętych ludzką skórą.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Londyn 29 lipca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Powstanie w Chinach południowych.

Olbrzymiem cielskiem państwa chińskiego wstrząsa znowu jeden z tych ruchów wewnętrznych, powstańczych, które znaczą wszystkie niemal karty historji państwa niebieskiego. Tym razem powstanie szerzy się w Chinach południowych nad rzeką Jantse. Na czele rokoszu stoją Chińczycy, którzy świeżo powrócili, po dłuższym pobycie, ze Stanów Zjednoczonych. Powstańcy zajęli dziewięć miast w południowych dzielnicach miasta; prowincja Kwang Si stanowi główne ognisko rozruchów. Wojska wysłane przeciw nim, doznały porażki i nawet port Wuczu, nad Sikiangiem, został osaczony.

Powstanie coraz widoczniej wymierzone jest przeciw panującej obecnie dynastji mandżurskiej, uchodzącej wogóle wśród prawowitych Chińczyków za najezdniczą; zwłaszcza zaś usposobienie to wzmogło się od chwili, w której, pod naciskiem faktów, obecny rząd chiński począł robić ustępstwa mocarstwom europejskim. W Chinach obawiają się, że rokosz dzisiejszy będzie powtórzeniem powstania Taipingów.

W połowie bieżącego wieku, większa część Chin południowych znalazła się w ręku rokoszan, a ich przywódca Hung-Sintsen, założył nową dynastję „Wielkiego pokoju“ (Taiping), mającą w Nankinie stolicę swoją. Dni panowania Taipingów trwały krótko, ale przyprawiły dwór mandżurski o wiele kłopotów. Taipingowie zostali rozbici dopiero w roku 1864, przy pomocy wojsk angielskich i francuskich, ostatni zaś cesarz rokoszan, Tienwang, po upadku Nankinu, znalazł wraz z żonami dobrowolną śmierć w płomieniach.

Rokoszanie dzisiejsi usiłują wskrzesić z całą świadomością tradycję poprzedników swoich. Prasa niemiecka podejrzywa Francuzów, że podsycają zarzewie buntu, spodziewając się, iż zostaną powołani przez rząd pekiński do stłumienia powstania i naturalnie otrzymają w zamian za taką usługę należyte wynagrodzenie.

Według zgodnych doniesień dzienników europejskich, zaburzenia w Chinach południowych nabierają coraz więcej charakteru antydynastycznego. Wysłańcy powstańców wpajają w ludność przekonanie, iż stanowisko dynastji madżurskiej jest zachwiane.

Jakby nie było Chińczykom dosyć kłopotu z powstaniem, przybył im w ostatnich dniach nowy. Oto w Szangai przyszło pomiędzy miejscową ludnością a Francuzami do krwawego zatargu, który może mieć daleko sięgające następstwa. Mocarstwa europejskie posiadają w Szangai własne dzielnice, tak zwane koncesje, wyłączone od chińskiej jurysdykcji. Koncesja francuska graniczy bezpośrednio z miastem chińskiem. Otóż francuski konsul nakazał ze względów hygienicznych usunięcie z domu przedpogrzebowego prowincji Ningpo, trumien tam złożonych. Chińczycy zaś przywiązują wielką wagę do tego, aby nieboszczyków składać w ziemi ojczystej; to też w każdem wielkiem mieście istnieją prowizoryczne domy przedpogrzebowe, w których zmarli oczekują na transport do wiecznego spoczynku. Instytucja ta jest oczywiście przeciwna wszelkim sanitarnym zasadom i władze francuskie, usuwając trumny z domu przedpogrzebowego, chciały tylko zniszczyć gniazdo zarazy.

Tymczasem ludność chińska widziała w tem postanowieniu naruszenie swych religijnych przywilejów i pojęć, — przyszło zatem do rozruchów i komendant francuskiej kanonierki „l'Eclaireur“ wysadził na ląd 80 marynarzy, którzy mieli przemocą wykonać zarządzenie konsula. Tłum rzucił się na nich i przyszło do walki, wśród której zginęło 13 Chińczyków, a 30 odniosło rany. Opór czynny ludności został wprawdzie przełamany, ale chcąc się zemścić, Chińczycy postanowili zbojkotować wszystkie europejskie domy handlowe; bezrobocia zaś i bojkoty są znane w Chinach od wieków. Szangai prowadzi olbrzymi międzynarodowy handel, którego siły robocze są zupełnie w rękach Chińczyków.

Zawieszenie więc pracy z ich strony, pociąga za sobą ogólny zastój handlowy, a Europejczycy ponoszą olbrzymie straty. To też zajście z Francuzami zmieniło się w sprawę międzynarodową i dało już powód do dyplomatycznych interwencyj. Ze strony Chińczyków wice-król Nankinu wysłał do Szangai trzech wysokich urzędników, którzyby wraz z tamtejszym tsotajem czyli burmistrzem załagodzili zatarg. Tymczasem powstanie zbliża się do bram Szangaiu, a sytuacja przedstawia się coraz poważniej. X.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjentów: w Chorośnicy w pow. mościskim za kaucją 200 złr., z poborami 440 złr. i w Woli Justowskiej w pow. krakowskim za kaucją 300 złr., z poborami 740 złr. Termin do 14 sierpnia. — Magistrat m. Jarosławia na posadę oficjała policji z płacą 500 złr. i wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem. Termin do końca września.

KRONIKA.

Kraków dnia 2 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Najśw. Marji Panny Anielskiej i Alfonsa; jutro Znalezienie św. Szczepana i Lidji.

Jutro w kościele PP. Dominikanek na Gródku rozpoczyna się nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 13, zachód przypada o godzinie 7 minut 19, długość dnia godzin 15 minut 6.

Stan powietrza. Dnia 2-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 739,0, termometr + 16·2 C., wilgotność 91‰ wiatr zachodni, 10.

Pielgrzymka do Kalwarji. Bractwo Wniebowzięcia Matki Boskiej, przy kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie, jak corocznie tak i w tym roku urządza pielgrzymkę do Kalwarji Zebrzydowskiej na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, na które do jaknajliczniejszego udziału zaprasza Braci i Siostry jakoteż i wiernych. W tym celu odprawi się w kościele Najśw. Panny Marji dnia 11 sierpnia o godzinie 7 rano uroczysta wotywa, po której wyruszy pielgrzymka zaraz w drogę z muzyką.

M. Dreyfus, brat pustelnika na wyspie Djabelskiej, przejeżdżał wczoraj przez Kraków do Rosji.

Wypadek. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do nowo budującego się domu przy rogu ulicy Wiślnej i św. Anny — gdzie murarz spadł z rusztowania II piętra aż do piwnic. Robotnika tego już pogotowie nie zastało, gdyż budowniczy odesłał go na Podgórze.

Rocznica. We Lwowie uroczyście obchodzono w niedzielę rocznicę 51 stracenia patrjotów Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego porankiem w sali ratuszowej. Sędziwy p. Apolinary Stokowski wypowiedział wspomnienie własne z czasów 1846 i 47 roku. Na dalszą część programu złożyły się: „Kantata jubileuszowa“ do słów J. Baczyńskiego przez M. Signia, odśpiewana przez chór połączonych Towarzystw rękodzielniczych, oraz Galla: „Z dymem pożarów“, deklamacja p. Woleńskiego „Męczennikom wolności“, Chopina „Marsz żałobny“. odegrany przez orkiestrę „Harmonji“, chór Tow. „Skały“: „W górze stoi domek Boży“, oraz Bethovena „Marsz pogrzebowy“, odegrany przez „Harmonję“. Nastrój całego poranku był nader poważny.

Wieczorem około godziny 7 zaroiło się wzgórze na Janowskiem przeszło 7000 publiczności. Pomnik męczenników ubrano kwiatami i oświetlono lampjonami, krzyż obwieszono lampkami, z ramion zaś jego wznosiły się w górę wysokie płomienie palącej się smoły. U dołu żarzyły się pochodnie, złożono też wieńce od Towarzystw rękodzielniczych: „Gwiazdy“, „Skały“ i „Tow. Kilińskiego“. W oświetleniu tem wzgórze całe przedstawiało się imponująco, z tysięcy piersi wznosił się ku niebu śpiew „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze“.

Dodać należy, że lwowska policja skonfiskowała afisze, rozlepione na rogach ulic, a zawierające program uroczystego obchodu rocznicy stracenia Wiśniowskiego, oraz pięciu członków rządu narodowego.

Pojedynek. We Lwowie odbył się pojedynek na szable między urzędnikiem jednej z tamtejszych instytucji p. W. Ch., a świeżo przybyłym z Wiednia czcicielem Bismarcka p. T. Sch. Poszło o hakatyzm. Tym razem krzyżacka fizjonomija otrzymała porządną polską pieczęć.

Poseł Witold Lewicki nadsyła *Ruchowi katolickiemu* z powodu czynionych mu w tej gazecie zarzutów następujące pismo z powołaniem się na §. 19 ust. pr.: „Nieprawdą jest, żeby p. Lewicki każdy zwrot ku rozszerzeniu autonomji, ku wzmocnieniu gwarancji naszego bytu uważał za nieszczęście, tylko dlatego, że za takie uważają go Niemcy liberalni i centraliści; natomiast prawdą jest, że p. Lewicki 16 lat swej służby autonomicznej poświęcił pracy koło dobra autonomji, a 8 lat swej służby poselskiej w Radzie państwa poświęcił pracy około wzmocnienia gwarancji naszego bytu narodowego; nieprawdą jest, żeby p. Lewicki całą duszą wzdychał do §. 14 tylko dlatego, że odpowiada to interesowi Niemców obstrukcjonistów; natomiast prawdą jest, że p. Lewicki na posiedzeniach Koła polskiego w rozprawach politycznych zawsze zwalczał używanie §. 14 jako interesowi naszego kraju zgubnego“.

Zauważyć należy, iż w odnośnych artykułach *Ruchu* p. Lewicki o tyle był atakowany, o ile go łączono z korespondentem *Słowa P.*, posłem Rutowskim. Odnośne więc pismo możnaby uważać za wyparcie się ze strony p. Lewickiego wspólności z owym apostołem sojuszu Polaków z niemiecką obstrukcją. Serdecznie byśmy p. Lewickiemu winszowali, gdyby tak naprawdę być miało. Ale dotychczasowa działalność p. posła świadczy niestety nie za jego poglądem na własną „16-letnią autonomiczną pracę“, ale za poglądem tych, którzy ją krytykują. Obojętnem musi nam być także, czy pp. Rutowski i Lewicki wzdychają do centralizmu i do §. 14 „tylko dla tego“, że to odpowiada życzeniom Niemców, czy też mają jakie inne swoje mniej lub więcej jasne pobudki. Odnośnie do pobudek tych pisze ktoś do tegoż *Ruchu kat.* nawiązując do walki jego z pp. Rutowskim i Lewickim: „jednego nie domawiacie, a mianowicie, że ponieważ ci panowie nie zasiadają w Sejmie, więc przy ewentualnem obesłaniu Rady państwa delegacjami sejmowemi, nie dostaliby się tam, gdzie przez posłowanie cynicznie dążą, aby hofratami zostać. Więc gdy prowadzą politykę osobistego sobkostwa, nie mogą być za przywróceniem Sejmom prawa obsyłania Rady państwa ..“

Zjazd farmaceutów austrjackich zwołany jest na jesień do Wiednia. Zajmować się on będzie reformą instytucji aptekarstwa, a poszczególne komitety krajowe obecnie opracowują postulaty swoje, które przedłożyć mają zjazdowi. Do komitetu krajowego Galicji wschodniej wchodzą z grona aptekarzy pp.: Ehrbar, Piepes, Poratyński i dr Rucker ze Lwowa, Kulak z Brodów, Lacnowicz z Jaworowa i Ludwik Noss z Czortkowa; z grona zaś współpracowników pp.: Dewechy, Ferrenz, Fuchs, Hansberg, Kurkiewicz i Lisowski. Komitet ten obradował w sobotę we Lwowie, komitet zaś krajowy zachodniej Galicji zbierze się na obrady w bieżącym miesiącu.

Nazwy miejscowości w Królestwie. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że polecono gubernatorom, aby na tablicach słupów przydrożnych w obrębie granic Królestwa Polskiego nazwy miejscowości wypisywane były w językach rosyjskim i polskim.

Śmiertelny wypadek. W Kwaczałach pod Chrzanowem, gospodarz, Tomasz Bachowski, pojechał dnia 30 lipca do lasu ścinać drzewo. Wśród roboty wlazł na drzewo, aby poderznąć wierzchołek, o który się drugie drzewo zaczepiło. Kiedy je podciął wierzchołek odskoczył, porywając w pędzie Bachowskiego i rzucił nim na ziemię z taką siłą, że Bachowski na miejscu ducha wyzionął.

W Bibicach przytrzymała żandarmerja sprawcę kradzieży u zarządcy szpitala św. Łazarza, Stanisława S. i dostawiła krakowskiej dyrekcji policji. Złoczyńcę umieszczono pod telegrafem.

Żydowska prowokacja. Ze Stróż donoszą: Wczoraj wyprawił tu żyd Nebenzahl awanturę na dworcu kolejowym w przejeździe z Gorlic do Nowego Sącza. Pobił w poczekalni trzeciej klasy chłopaka chrześcijańskiego i połamał mu laskę. Aresztowano go i skutego odstawiono do sądu w Grybowie. Nebenzahl należy do najbogatszych mieszkańców Gorlic.

Socjaliści przed sądem. W Przemyślu w środę 3 sierpnia stanie przed trybunałem karnym 9 członków partji socjalno-demokratycznej, oskarżonych o zbrodnię z § 81 u. k. i występku z §§ 311 i 279 u. k., których mieli się dopuścić podczas słynnych wypadków w Przemyślu dnia 23 stycznia 1898 r. Oskarżeni są: Witołd Reger, Michał Hopkiewicz, Michał Szczepański, Józef Nawratil, Józef Kowalski, Józef Szarzyński, Józef Mühlstein, Eljasz Mühlstein i Majer Singer.

Poseł Kozakiewicz — malarzem religijnym! *Hałyczanyn* donosi, że gromada Kupczyńce w powiecie tarnopolskim poruczyła malowanie cerkwi swojej posłowi Kozakiewiczowi. *Hałyczanyn* słusznie stawia pytanie, jak może socjalista, który z zasady neguje religię, zajmować się malowidłami, które mają być poświęcone służbie Bożej?

Zbrodnia. Z Lubeszki w Bobreckiem donoszą: W niedzielę 24 z. m. znaleziono w lesie, leżącym w obrębie gminy Lubeszka, wisielca na dębie 5 metrów wysoko. We wsi nikt go nie znał. Gdy go odcięto, sądzono z początku, że ten człowiek popełnił samobójstwo, lecz wnet przekonano się po znakach zewnętrznych, że tu zaszło morderstwo. We wtorek zgłosili się włościanie z Leszczna, którzy poznali w nim stałego mieszkańca ich wsi, nazwiskiem Krywyj. Poszedł on 23 z. m. w pole i skradł na dworskiem polu wyki wiązankę 8 klgr. ważącą, przyczem schwytany został przez parobków dworskich. Co oni z nim zrobili, tego nikt nie wie, gdyż denat odtąd do domu nie wrócił. Oprócz tego fornale w asystencji zastępcy wójta zagrabili żonie denata różne sprzęty na sumę 5 złr. i 1 złr. na wódkę.

Sekcja odbyta 28 z. m. wykazała, iż K. zabity został uderzeniami kołem w skroń i tył głowy i już jako trup powieszony. Lubeszka oddalona jest od Leszczyna około 15 klm. Denat liczyć może około 38 lat, żonaty, ojciec 4 dzieci. Śledztwo w toku.

Złożenie mandatu. Ks. kanonik Jan Grobelski, poseł do Rady państwa z V kurji okręgu kołomyjskiego, wystosował pismo do prezydjum Izby poselskiej z uwiadomieniem, że składa mandat.

Stado wołów przejechane. Przed trzema dniami na stacji kolejowej w Łużanach na Bukowinie najechał pociąg na stado wołów i ośm tych zwierząt zmasakrował.

Walka z socjalną demokracją. W Bielsku na Śląsku w wyborach do sądu przemyskiego, rozstrzygającego spory między fabrykantami a robotnikami, odnieśli chrześcijańscy robotnicy świetne zwycięstwo nad socjalnymi demokratami. Ciekawą rzecz przytem stwierdzono, a mianowicie, że bogaci fabrykanci żydzi swoim robotnikom grozili wydaleniem z fabryki, gdyby nie głosowali na kandydatów socjalnej demokracji.

Pobyt króla rumuńskiego na dworcu w Czerniowcach dał powód do dość komicznego zajścia. Po oficjalnych powitaniach król rozmawiał z kilkoma osobistościami; między innemi zwrócił się do barona Mustatzy. (byłego komisarza rządu narodowego w roku 1863) przewódcy partji rumuńskiej. Rzecz naturalna, że król rumuński przemówił do dowódcy Rumunów bukowińskich po rumuńsku. Jakież zdziwienie króla opanować musiało, gdy br. Mustatza odpowiedział mu z rumieńcem na twarzy: *„Entschuldigen Majestaet, ich bin deutsch erzogen“*. Król więc rozmawiał z baronem Mustatzą po niemiecku. Następnie zwrócił się król do drugiego rumuńskiego matadora i przypuszczając, że tenże rówie jak br. Mustatza wychowany po niemiecku, przemówił doń po niemiecku.

Młody polityk — hr. Hormuzaki — chcąc ratować narodową ambicję, odpowiedział królowi po rumuńsku — rzeczywiście o ile językiem ojczystym włada. Można sobie wyobrazić, jakiego pojęcia o Rumunach bukowińskich doznał król Karol.

Pan i jego pudel. Niezwykle korzystny proceder wynalazł sobie pewien jegomość na Pradze w Warszawie. Oto ma on pudla, którego stale sprzedaje. Stale, to znaczy, iż transakcje z psem odbywają się bardzo często. Pudel sprzedany raz, po pewnym przeciągu czasu ucieka od nowonabywcy i powraca do swego pana na Pragę, który go naturalnie przyjmuje. Po kilku tygodniach pudel ostrzyżony, umyty, przybrany wstążeczkami (za każdym razem innego koloru), znowu idzie na sprzedaż za kilka rubli i znowu po dwóch lub trzech tygodniach powraca. Z myślny pudel był już sprzedany kilkanaście razy. Bardzo intratny interes, praktykowany może nietylko w Warszawie.

Okropna panika powstała w jednym z pociągów kursujących pomiędzy Berlinem a Stendalem. Jedna z pasażerek wydobyła z kosza maszynkę i chciała dla swego 4 miesięcznego dziecka zagrzać pokarm. W tem ktoś popchnął koszyk, na którym stała maszynka i paląca się okowita oblała cały kosz, oraz pewną starszą kobietę i dziewczę. Powstało okropne zamieszanie w wagonie i krzyk o pomoc. Kobiety palące się powalono na ziemię, chcąc ugasić odzież. W ogólnem zamieszaniu zapomniano o lince ratunkowej i wszystko zaczęło się pchać na platformę wagonu. Tylko przytomności kilku mężczyzn zawdzięczać należy, że nikt nie został zepchnięty. W krytycznej chwili pociąg wjechał na stację Dallgow, gdzie ugaszono palący się kosz i tlącą odzież kobiet.

Przytułek dla podupadłych muzyków stanie niebawem w Medjolanie na mocy fundacji Verdiego. Będzie to okazały III piętrowy gmach, ze wszelkim komfortem. Jedna połowa będzie przeznaczona dla 25 kobiet, druga dla 75 mężczyzn; a każda otrzyma osobny pokój do przyjęć, ogród i taras z widokiem na Alpy. Wspólną będzie sala koncertowa, ozdobiona wspaniałemi freskami, wyobrażającemi rozwój muzyki od Palestryny do Rossiniego. Urządzają też kaplicę. Umieszczenia zaś swego własnego portretu, lub nazwiska zabronił wspaniałomyślny kompozytor-fundator, wyznaczył sobie tylko skromny grób w podwórzu dla siebie i swojej zmarłej żony.

W Turynie odbywają się obecnie wspaniałe koncerty na organach wystawowych firmy Vegezza Bossi. Popisuje się tam trzech najsłynniejszych organistów całego świata: Rzymianin Bing, Paryżanin Guilmant i Amerykanin Clarenza. Szkoła salezjańska pod kierownictwem Doglianiego wykonała dotąd: „Stworzenie świata“ Haydna i „Zjawienie się Chrystusa“ Perosiego.

Skromne podarunki. W Londynie weszło w zwyczaj u ludzi bogatych, że dają młodej parze jako prezent ślubny książkę zawierającą 365 kart. Na każdej zaś karcie znajduje się bilet 10 funt. szterl. (200 mrk.). Na prezent taki mogą sobie pozwolić co prawda tylko wybrańcy losu. — Pewien Lord, który posiadał ogromny majątek, lecz nie za wiele rozumu, ofiarował pewnej aktorce bombonierkę, w której każdy cukierek był owinięty w banknot 2000 mr. — Pewien zaś miljoner amerykański zaprosił na obiad towarzystwo składające się z 20 osób. Przy rozwijaniu serwety znalazł każdy z gości zawinięty w serwetę pierścień brylantowy, przeznaczony dla niego.

Niezłe płace. Dzienniki rosyjskie podają następujący etat głównych urzędników budującej się właśnie kolei mandżurskiej. Etat ten może wzbudzić zazdrość, bo oto główny inżynier Jugowicz pobiera 50.000 rubli rocznie, pierwszy pomocnik jego inżynier Ignacius 30.000, drugi pomocnik Hiszman 20.000, naczelnik wydziału technicznego Swiagin 15.000, buchalter główny Bogdanow 15.000, inżynierowie oddziałowi: ks. Cniłkow, Prosiński, Herszow i technik Weber po 15.000, naczelnicy ruchu warsztatow itd., inżynierowie Wachowski i Boczanow po 15.000, inżynierowie Cywiński i Maszyn po 7.200, inżynier Czajkowski 8.000, naczelnik kancelarji inżynier Czajkowski 7.200, a lekarz główny Paletika 8.000 rubli!

Konsumcja piwa. Organ gorzelników *Gambrinus* przynosi w jednym z ostatnich numerów interesującą statystykę produkcji piwa w Europie, która świadczy bardzo ujemnie o zmyśle wstrzemięźliwości wśród ludów cywilizowanych. Oto w r. 1897 wyprodukowano i wypito 235,496.470 hektolitrów piwa, z czego na Austro-Węgry przypada 20,823.333 hektolitrów (Węgry skonsumowały tylko 1,583.338 hl.). Czechy oczywiście przodują w monarchji w produkcji i konsumcji piwa, bo w r. 1897 682 browarów wytworzyło 8,511.823 hektolitrów. Kult Gambrynusa kwitnie najbujniej w kraju „dobrych obyczajów i miłości Bożej“. Sama Bawarja produkuje piwa prawie tyle, co całe Austro-Węgry, bo 16,168.159 hektolitrów. Ogólny podatek od piwa w państwach produkujących ten szlachetny trunek wynosi cyfrowo 725,866.800 koron. Ładny grosz!

Dżuma w Indjach nie wygasła dotychczas, jakkolwiek stan zdrowotności w Bombaju polepszył się nieco. W Kalkucie wypadki epidemji mnożą się niestety. Obecnie stwierdzono tam 104 zasłabnięć i 77 zgonów, co odpowiada stosunkowi 74 prc. Mieszkańcy opuszczają miasto, upatrując w ucieczce jedyny ratunek. W pierwszym tygodniu panowania epidemji wynosiła tam śmiertelność tylko 55 prc., w drugim jest 63 3 prc., w trzecim 74 6 prc., w piątym 77.4 prc., w siódmym zaś 88.9 prc.

Bandę złodziei, jak donosi *N. Wiener Journal*, odkryto w Nowym Jorku. Banda ta, która założyła nawet osobną kancelarję dla ekspedjowania kufrów, popełniła złodziejstw na sumę podobno kilku miljonów dolarów. Hersztami bandy byli galicyjscy żydzi: Jakób Szwarz i Ludwik Levy. którzy popełnili „nadużyć“ na łączną sumę 750.000 złr.

HUMOR

Z rozmów codziennych.
Mąż-erudyta przy kawie.
— Wspaniały napój! Proszę jeszcze o filiżankę.
Po chwili:
— Wyczytałem właśnie w kalendarzu, że w roku bieżącym upływa 286 lat od chwili sprowadzenia kawy z Arabji do Europy.
Żona, zamyślona, bezmyślnie:
— No, proszę, jak to jednak czas leci!...

Jak wiadomo, niewiasty argumentują nie tak, jak każe logika, lecz tak, jak każą w danej chwili okoliczności.
Oto np. urywek z rozmowy, podsłuchanej w tych dniach, najzupełniej autentycznej.
Pan do pani:
— Ach, jaki pani ma maleńki fason kapelusza!
A na to dama:
— No, widzisz pan! A mój mąż wciąż mi głowę suszy, że zapłaciłam za niego zadrogo.
Gdyby tak odpowiedział mężczyzna, powiedzianoby mu, że „wlazł na gruszkę, kopie pietruszkę...“

Repertuar teatru letniego.

We wtorek, 2 sierpnia: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Poznań 2 sierpnia. Współredaktor *Pracy* p. Morawski został skazany na grzywnę 300 marek za obrazę rządu.

Znaim 2 sierpnia. W jednej z wiosek niedaleko Znaimu na Morawach umarł ceglarz, u którego lekarze stwierdzili wypadek „cholera nostras“.

Wiedeń 2 sierpnia. W polityce wewnętrznej zwracają obecnie na siebie największą stosunkowo uwagę podróże ministra wspólnych finansów Kallay'a. W niedzielę rano przybył on z Budapesztu, gdzie konferował z bar. Banffym do Wiednia, a wieczorem tego samego dnia odjechał do kwatery cesarskiej w Ischlu. Podróże te odbywają się niby w sprawie kolei hercogowińskich, jednak zdaje się, że stoją w związku z sprawą stosunku Austrji do Węgier. Według *N. Fr. Presse*, p. Kallay pośredniczy w sprawie prowizorjum ugodowego. W związku z tem donoszą, iż w ciągu bieżącego tygodnia spodziewani są w Budapeszcie hr. Thun i minister Kaicl, w celu odbycia konferencji z Banffym. Po tej konferencji mają się obaj prezydenci udać do Ischl z raportami.

Tymczasem deputowany Lukas Enyedy, ten sam, który pierwszy podniósł myśl samodzielnej węgierskiej taryfy cłowej, wypowiedział świeżo bardzo radykalne sprawozdanie wyborcze, w którem odrzuca myśl wszelkich dalszych prowizorjów ugodowych i żąda, by gabinetowi węgierskiemu postawić prekluzyjny termin 31 grudnia 1900 r. do utworzenia samodzielnego węgierskiego banku, do samodzielnego uregulowania węgierskiej waluty, samoistnego uregulowania ustawą podatków spożywczych i do ustanowienia na granicy kraju granicy cłowej, jak również do zawarcia z Austrją traktatu o taryfie cłowej. — Jak widzimy, dość radykalnie stawia p. Enyedy kwestję.

Wiedeń 2 sierpia. Przybył tu namiestnik Galicji hr. Leon Piniński.

Wiedeń 2 sierpnia. Ksiądz arcybiskup metropolita dworski, obrządku ormiańsko-katolickiego Izaak Mikołaj Isakowicz otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Wiedeń 2 sierpnia. Radca sądowy we Lwowie, poseł z V kurji w Czerniowcach Izydor Winnicki mianowany został radcą dworu przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 2 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się tu dziewiętnasty międzynarodowy kongres górników. Przybyło wielu górników z Anglji. Z posłów socjalistycznych przybyli Cingr i Daszyński. Członek angielskiego parlamentu Burk otworzył kongres mową i został wybrany jego prezesem.

Wiedeń 2 sierpnia. Minister skarbu Kaicl wyjechał do Ischlu.

Budapeszt 2 sierpnia. *Magyar Hirlap* puścił w świat taki rzekomy plan hr. Thuna co do ugody z Węgrami: Węgry uchwalą postanowienia ugody samoistne bez oglądania się na Austrję i tak, jakby były samoistnem państwem, Austrja zaś dostanie te same postanowienia na mocy § 14. Postanowienia te będą zupełnie nową ugodą, a nie przedłużeniem dotychczasowej. Hr. Thun tym sposobem zyska czas do przekształcenia Rady państwa, a przekształcona Rada państwa nie odmówi mu ratyfikacji takiej ugody. Projekt ten jest pobożnem życzeniem samych Węgrów, a nie pomysłem hr. Thuna, o którego planach dotychczas nikt najzupełniej nic nie wie.

Lublana 2 sierpnia. Rozpoczął się tu wiec słowiańskich nauczycieli. Wszystkie słowiańskie narodowości Austrji są reprezentowane.

Paryż 2 sierpnia. Wybory do rad generalnych odbyły się w zupełnym spokoju. W dotychczasowym składzie tych korporacyj nie nastąpi żadna zmiana. Według znanych dziś rano rezultatów, wybrano do rad generalnych 785 republikanów, 128 konserwatystów; w 88 wypadkach przyjdzie do wyboru ściślejszego.

Peterhof 2 sierpnia. Król rumuński Karol i następca tronu odjechali wczoraj do Moskwy. Cesarz i wielcy książęta towarzyszyli im na dworzec kolei. Pożegnanie było jak najserdeczniejsze.

Koburg 2 sierpnia. Wczoraj w południe oczekiwano tu cesarza Wilhelma który miał wziąć udział w zaślubinach ks. Ernesta Schleswig-Holstein z księżniczką Dorotą Koburską. Przybyli tu już oboje księstwo bułgarscy, księżniczka Marja rumuńska, para książęca heska i inni.

Konstantynopol 2 sierpnia. Cztery mocarstwa odpowiedziały na reklamację Porty, biorącą Mahometan w obronę na Krecie, że admirałowie ulepszeniem i zapewnieniem doli Mahometan są zajęci. Admirałowie donieśli telegraficznie wielkiemu wezyrowi o zmianach w zarządzie wyspy; zmiany te zawarte są w memorjale, przedłożonym przedwczoraj zgromadzeniu narodowemu.

Jak agencja Havasa z Aten donosi, między ludnością kreteńską panowało wielkie wzburzenie wskutek wykrycia agitacji przeciw kandydaturze księcia Jerzego. Prezydent kreteński narodowego zgromadzenia wymienił różne osobistości jako zdrajców.

Rzym 2 sierpnia. Crispi przesłał z Neapolu do *Tribuny* następujący telegram: „Z śmiercią księcia Bismarka schodzi ze świata wielka postać. Nieprzyjaciel udawania, lojalny przyjaciel; wynajdywano przeciw niemu za granicą legendy przedstawiające go jako zagorzałego, twardego prowokatora. Niemasz nic fałszywego nad to. Wojny z roku 1870 chciała Francja i wypowiedziała ją 19 lipca 1870 r. Wskutek oględnych przygotowań, które się z 1815 r. datują, zwyciężyły Prusy, czego się nikt niespodziewał. Bismark był zawsze za pokojem i stąd był zwolennikiem francuskiej Rzplitej i przeciwnikiem powtórnego ukonstytuowania monarchji. Bismark skarżył się na włoskie ministerstwo z powodu jego pozycji, jaką zajęło w wojnie z r. 1866. Jednak w owych czterech latach, w których on (t. j. Crispi) był przy sterze, wskazał całemu światu, jak wielką jest powaga Bismarka w Europie i jak drogą była jego przyjaźń dla Włoch. Wszystko mu zawdzięczające Niemcy bardzo go szanowały, podobnie jak Anglicy Gladstona.

Medjolan 2 sierpnia. Sąd wojenny skazał deputowanych De Andreisa i Turaciego, obwinionych o podżegania do rozruchów w Medjolanie na dwanaście lat ciężkiego więzienia i utratę wszelkich

praw obywatelskich na zawsze. Dep. Morgari został uwolniony.

Chrystjanja 2 sierpnia. *Norsk Telegram* donosi z Bergen: Wiadomość o wczorajszem przybyciu Zoli do Chrystjanji okazała się nieporozumieniem, które powstało stąd, że wielu pasażerów tego samego okrętu wzięli jakiegoś pana za Zolę i puścili plotkę o jego przyjeździe.

Śmierć Bismarka.

(*Telegr. „Głosu Narodu"*).

Wiedeń 2 sierpnia. Burmistrz Wiednia dr Lueger wysłał do Friedrichsruh następującą depeszę: „Jaśnie oświecony książę Herbert Bismark. Friedrichsruh. Imieniem stołecznego miasta Wiednia wyrażam powodu śmierci wielkiego męża stanu, ks. Bismarka, rodzinie wiekopomnego człowieka najgortętsze współczucie".

Wiedeń 2 sierpnia. Minister spraw zagranicznych w Austrji hr. Gołuchowski przesłał obu synom Bismarka depeszę kondolencyjną z powodu śmierci ojca. Depesza nadeszła do Friedrichsruh w niedzielę przedpołudniem. Krążą pogłoski, że hr. Gołuchowski weźmie osobisty udział w uroczystościach pogrzebowych.

Budapeszt 2 sierpnia. Węgierski prezydent ministrów baron Banffy wysłał w imieniu węgierskiego ministerstwa depeszę kondolencyjną do hrabiego Herberta i hrabiego Wilhelma Bismarka. Minister spraw wewnętrznych zawiesił spoczynek niedzielny dla drukarń miejscowych, aby umożliwić dziennikom przyniesienie wiadomości o śmierci Bismarka.

Ischl 2 sierpnia. Wiadomość o śmierci Bismarka została w niedzielę rano cesarzowi Franciszkowi Józefowi zakomunikowana. Cesarz polecił wyrazić obu synom Bismarka pełne współczucia wyrazy kondolencji.

Kilonja 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm miał tu przybyć w poniedziałek o godzinie 10 wieczorem. Podobno cesarzowa wyrzekła się jazdy do Koburga i oczekiwała cesarza w Kilonji. Utrzymują, że cesarska para niemiecka dziś przedpołudniem uda się przez Friedrichsruh do Nowego pałacu.

Wilhelmshöhe 2 sierpnia. Cesarzowa udała się z Wilhelmshöhe do Kilonji aby stamtąd razem z cesarzem odwiedzić zwłoki Bismarka.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Minister stanu hr. Posadowsky po przybyciu tutaj udał się we fraku i w cylindrze, w towarzystwie trzech radców ministerjalnych do zamku, aby w imieniu rządu Rzeszy złożyć z polecenia ks. Hohenlohego kondolencję. Hr. Posadowsky kazał się zameldować i czekał przed bramą parku. Nadszedł prof. Schweninger ze stosem telegramów. Trwało blisko 20 minut, zanim wpuszczono hr. Posadowsky'ego. Pozwolenie na otwarcie bramy przyniósł dopiero służący od hr. Rantzau. Hr. Posadowsky bawił przez pół godziny w zamku. Odwiedził także zwłoki.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Liczni malarze i rzeźbiarze przybyli tutaj dla wykonania podobizn zmarłego. Dotychczas otrzymał pozwolenie na to jeden tylko malarz, który za życia Bismarka kilkakrotnie wykonywał jego portret.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Krążą pogłoski, że zwłoki ks. Bismarka mają być natychmiast zabalsamowane i pozostawione w zamku aż do wykończenia mauzoleum. Przed portalem zamku, gdzie wyłożone są arkusze kondolencyjne, panował wczoraj przez dzień cały ogromny natłok publiczności.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Prowadzą się tu narady, czy jest prawnie dozwolone pozostawić nabalsamowane zwłoki tymczasowo w sypialni aż do ich faktycznego złożenia w mauzoleum. Jeżeli to się okaże niemożliwem, zwłoki zostaną przeniesione do pokoju w baszcie. Aż do przybycia cesarza Wilhelma do Friedrichsruh urządzenie pokoju, w którym Bismark umarł, nie ulegnie zmianie.

Friedrichsruh 2 sierpnia W niedzielę popołudniu przybył tu pruski minister stanu hr. Posadowsky i o 6 wieczorem odjechał do Hamburga.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Do Friedrichsruh ciągną ze wszystkich stron niezliczone masy ludzi. Zamek obleżony jest przez tłumy. Przed zamkiem dwaj żandarmi trzymają wartę. Zażądano wzmocnienia warty. Przystęp do zamku każdemu jest surowo wzbroniony. Pokój, w którym Bismark umarł znajduje się na parterze. O godzinie 10 wieczorem stracił przytomność. Śmierć była bardzo bolesna, o czem można się było przekonać z strasznych jęków umierającego. Ciało bardzo wynędzniałe leży z głową w tył podaną, z rękami złożonemi. Do Fiedrichsruh nadeszła wielka ilość pism kondolencyjnych, kwiatów i wieńców. Z Berlina nadeszły z cywilnego gabinetu cesarza rozporządzenia co do współudziału urzędowych osobistości w pogrzebie. Cesarz przybędzie tu dziś.

Friedrichsruh 2 sierpnia. Przy zwłokach ekskanclerza trzymali wczoraj wartę bismarkowscy leśniczowie, dopóki na rozkaz cesarza wojskowa straż honorowa do zamku nie przybyła.

Berlin 2 sierpnia. Obiegają tu pogłoski, że Bismark przed śmiercią oznaczył miejsce, w którem ma być pochowany, mianowicie ma to być w Sachsenwaldzie naprzeciw zamku. Napis grobowy zarządził Bismark następujący: „Książę Bismark, urodzony 1-go kwietnia 1815 r. — zmarł.. Wierny sługa cesarza Wilhelma I". Na miejscu, które sobie obrał Bismark na wieczny spoczynek, ma być wzniesione proste mauzoleum, w którem umieszczona będzie także trumna zmarłej księżnej. Ponieważ zbudowanie mauzoleum zajmie pewien czas, a prowizoryczny pogrzeb sprzeciwia się uczuciom książęcej familji, przeto na razie ma nastąpić tylko pobłogosławienie zwłok przez duchownego sąsiedniej miejscowości. Ten sam duchowny celebrował wieczerzę Pańską przy sposobności konfirmacji najmłodszych synów hr. Rantzau.

Berlin 2 sierpnia. 1.000 miesięcy miał skończyć Bismarck w dniu 1 sierpnia (urodził się 1 kwietnia 1815, umarł 30 lipca 1898) i z tego powodu czciciele jego przygotowywali mu owacje, o czem donosiły niedawno gazety. Nie doczekał jednak, a ponieważ umarł o godzinie 11 w nocy— brakował mu jeden dzień i tylko jedna godzina!

Berlin 2 sierpnia. Z powodu śmierci Bismarka cesarz Wilhelm zarządził 10-dniową żałobę dworską i 8-dniową żałobę dla armji.

Berlin 2 sierpnia. Sekretarz stanu Bülow, który wczoraj przybyć miał do Semmeringu, udał się na rozkaz cesarza Wilhelma do Kilonii, aby go tam oczekiwać. Mówią, że cesarz polecił ogłosić wielką żałobę w Berlinie. Przybył także do Berlina marszałek dworu hr. Eulenburg. Cesarzowa wysłała do Koburga depeszę z zawiadomieniem, że w uroczystości ślubnej swego brata nie weźmie udziału.

Berlin 2 sierpnia. *Localanzeiger* donosi z Friedrichsruh, że cesarz wbrew doniesieniom pism porannych, nie życzy sobie złożenia zwłok Bismarka w mauzoleum w Charlottenburgu. Na telegraficzną wiadomość o śmierci Bismarka, miał cesarz Wilhelm wysłać następującą depeszę do Herberta Bismarka: „Życzyłbym sobie, by zwłoki mego wielkiego nieboszczyka złożone zostały w berlińskiej katedrze."

Na depeszę tę odpowiedział Herbert Bismark odmownie, powołując się na dokładne pisemne rozporządzenie ostatniej woli ojca, w którem tenże oznaczył miejsce wiecznego dla siebie spoczynku.

Berlin 2 sierpnia. Cesarz zarządził wielką uroczystość żałobną w Berlinie z powodu śmierci Bismarka. Szczegółowy plan uroczystości nie został jeszcze wykończony. Podobno na placu królewskim, gdzie stoi pomnik zwycięstwa i parlament, wzniesiony ma być katafalk i tam w obecności całego garnizonu Berlina odbędą się obrzędy żałobne. Prawdopodobnie zostanie także zwołany parlament. Spodziewają się, że *Reichsanzeiger* dziś już zwołanie parlamentu ogłosi. Berliński zarząd giełdy postanowił, że w dniu obrzędów żałobnych i pogrzebu giełda ma być zamknięta.

Berlin 2 sierpnia. Z powodu śmierci Bismarka prawie na wszystkich domach prywatnych powiewają czarne chorągwie, również jak na gmachu urzędu kanclerskiego, na gmachu parlamentu i innych budynkach publicznych. Magistrat miasta Berlina, którego ks. Bismark był obywatelem honorowym, odbył dziś nadzwyczajne posiedzenie celem narad nad przygotowaniami do pogrzebu. Ostateczne uchwały jeszcze nie zapadły, ponieważ czekają na dyspozycje cesarza Wilhelma, który ma dziś wieczorem z cesarzową przybyć do Friedrichsruhe. Studenci zamierzają urządzić cały szereg manifestacyj żałobnych. Ks. Bismark pozostawił bardzo znaczny majątek, przeważnie w gotówce, złożonej po części w banku angielskim, po części u bankiera Bleichrödera. Zamek Friedrichsruhe wraz z tytułem książęcym odziedziczy syn, hr. Herbert Bismark, natomiast tytułu: „Herzog von Lauenburg", nikt nie odziedziczy. Wartość orderów i podarunków jakie ks Bismark otrzymał, oceniają na miljon marek.

Wojna na Atlantyku.

(*Telegraficzne informacje Głosu Narodu*).

Paryż 2 sierpnia. *Temps* donosi z Madrytu, że oddział Karlistów z 300 ludzi złożony pojawił się pod Seo de Urgel. Wysłano oddział wojska dla ścigania Karlistów. Większość prasy bardzo stanowczo występuje przeciw temu postępowaniu Don Carlosa w tak krytycznych dla Hiszpanji chwilach.

Madryt 2 sierpnia. Wczoraj obradowała hiszpańska Rada ministrów. Skłania się ona do przyjęcia warunków pokoju, podanych przez Amerykę. Utrzymują, że pokój do dnia 15 sierpnia zostanie zawarty.

Madryt 2 sierpnia. Rząd nieotrzymał jeszcze odpowiedzi Stanów Zjednoczozonych na notę wręczoną przez ambasadora Cambona, minister jednak spraw zewnętrznych otrzymał depeszę z Paryża, że odpowiedź niebawem odejdzie.

Madryt 2 sierpnia. Ambasadorowie Austrji, Węgier, Niemiec i Francji konferują z ministrem spraw zewnętrznych.

Key-west 2 sierpnia. Według niestwierdzonych dotąd pogłosek mieli Amerykanie bombardować port Nuevitas na Kubie i wzniecić w nim pożar Hiszpanie podobno usunęli się z miasta. Amerykanie złapali pod Sagua la Grande hiszpański parowiec „Tabasqueno", który naładowany zapasami żywności i węgla do portu zawinął.

Waszyngton 2 sierpnia. Zmiana warunków pokoju osiągnięta przez francuskiego ambasadora Cambona odnosi się do przyszłości Filipinów. Depesza jenerała Milesa donosi, że skoro tylko wszystkie wojska wysadzone zostaną na ląd, on natychmiast gotować się będzie do wymarszu. Jenerał żąda przedłożenia Mac-Kinleyowi kwestji taryfy cłowej, dotyczącej portów obsadzonych przez Puertorico przez amerykańskie wojska; tymczasem obowiązuje obecna taryfa.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 2 sierpnia 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	50	101	25
4% " " " " .	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	100	75	101	50
4% " " " " . .	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	97	75	98	75
4% " " " " " " 41-letnie	97	75	98	75
4% " " " " " " 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873 . . .	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	65
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	25	103	25
4½% " " " " . .	100	—	—	—
4% " " " " . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe " " . .	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
" " Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—	—	—
" " hipotecznego " " . .	379	—	388	—
" " Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	217	50
" kolei Karola Ludwika	211	—	212	—
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	292	25	293	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Środa dnia 3-go Sierpnia 1898
Obiad za 1 złr. 2446

Zupa St. Germaine
Consomme royale
Rosół z kaszką krajaną
Łosoś z wody sos tatar
Jajka à la Meierber
Vinaigrette z główki ciel.
Szt. mięsa z ogórkiem
Cote de boeuf garni
Wołowa à la krem
Kalbsteak z jajem
Supreme de vean z truflami
Tortua z wiśni
Galaretka maraskinowa
Blinki hreczane z śmiet.
Ser — Owoce — Kawa

...ellion własnego wyrobu klg. 5 zł.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2440
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Ostrzeżenie.

Protokołowany i zarejestrowany przez nas, a przez wielu najwybitniejszych znawców uznany jako odwaniający, a zabijający do szczętu zarazki choleryczne, tyfusowe i inne, największego wzięcia używający

„Humus"

mimo krótkiego trwania naszego przedsiębiorstwa tak dalece się rozszerzył, iż niesumienna konkurencja podrabia go już i naśladuje. za pomocą czarnych gatunków torfu, o ciężkiej wadze i usiłuje ofiarować wielu P. T. Magistratom i Osobom prywatnym naturalnie po tańszej cenie.

Jakiem jest znaczenie „Humusu" pod względem sanitarnym omówi Czasopismo gospodarczo-przemysłowe „Humus" w następującym Nr., który wyjdzie dnia 1 sierpnia.

Przeciw konkurencji szkodzącej naszej sławie, naśladującej nasz

„Humus"

w celach zysku, wystąpimy z całą surowością w myśl prawa ochronnego dla marek ochronnych i patentów. 2382 2 5

„HUMUS"

Spółka Wyrobu patent. prasku roślinnego.

Główny skład

Przetworów owsianych 2342

z pierwszej fabryki Ks. Hohenlohego,
uznanych **za najzdrowszy pokarm dla dzieci i dorosłych**
W handlu delikatesów i win
H. FUGLEWICZ
Kraków, Florjańska 23
Odsprzedającym stosowny rabat.

Urzędnik

zajmujący korzystne stanowisko, inteligentny, rel. rz. kat., liczący 26 lat, z przyczyny braku znajomości, pragnie się zapoznać w celu matrymonialnym, z panną lub wdową, przystojną, inteligentną, z kilkutysięcznym posagiem, — bez względu na jej wyznanie. Rodzice i osoby interesowane zechcą przesłać listy wraz z fotografią pod adresem: „Dyskrecja pod słowem honoru" do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 2362 3 4

Swój — swemu!

Proszę zanotować sobie adres: **w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 43.** w domu OO. Jezuitów, został nowo założony **Magazyn galanterji Mieczysława Lipińskiego.**
Nowością tego Magazynu są pugilaresy szczęścia. — Ceny konkurencyjne. Proszę o dalsze poparcie mego handlu. 2407 2 0

Dla Kapitalistów

Majątek lasowy

2600 mórg obszaru,
w czem **2400** mrg. młodych, szpilkowych i liściastych **lasów z zapasem około sto tysięcy M/3 drzewa do cięcia** — przy szosie, w oddaleniu 30 klm. od stacji kolei na linii Tarnów-Orlo, z pysznem 100 morgow. rybołowstwem, w uroczej zdrowej okolicy — **po cenie przeciętnej 50 złr. za mórg** ma *Jan Strycharski*, Kraków, Jagiellońska L. 7

do sprzedania. 2129

Kamieniołom Pisarzowa

stacja kolei Męcina
dostarcza po nader przystępnych cenach **płyty** trotoarowe, balkonowe, podestowe, grobowcowe i inne, wyrabia również schody, kwadry, cokoły, brusy, osełki. — Kamień Pisarzowski o lepiszczu kwarcytowem jest nadzwyczaj trwały, o miłym kolorze, daje się szlifować i nie podlega działaniom atmosferycznym. Na żądanie mogę dostarczać schody do 8 mtr. długości, oraz płyty o powierzchni 10 mtr. kwadrat. Magazyn mój zaopatrzony każdego czasu w 30 wagonów materjału. Cenniki i próbki kamienia na żądanie franco wysyła
Franciszek Osuchowski właś. kamieniołomu w Męcinie.
2188 6 4

Dom I ptr.

nowo zbudowany z ogródkiem na Ludwinowie Nr. 70 po stronie Podgórze, gdzie teraz nowe drogi robią, z powodu wyjazdu jest tanio do **sprzedania**. Wiadomość na miejscu. 2403 2 6

Willa

z ogrodem

w pięknem, suchem, południowem położeniu na Zwierzyńcu, z wszelkiemi wygodami, oranżerją, cieplarnią, oficyną, stajnią, wozownią, lodownią i tp. zbudowana, jest **do sprzedania.**
Reflektanci (nie pośrednicy) raczą się zgłosić do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu" Jagiellońska Nr. 7. 2181 7 10

Z wolnej ręki jest **do sprzedania**

dom parterowy

murowany, składający się z 2 sklepów, jeden na różne towary, a w drugim jest szynk winny i propinacyjne wszelkie trunki, 3 stancje, jedna kuchnia; 2 piwnice i podwórze, w bardzo dobrem miejscu, przy samym Rynku, ul. Kościuszki Nr. 169 w Żywcu. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 2414 2 2

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia | **Ciągnienie w Sobotę!**
Główna wygrana 100.000 koron | **i 3 razy po 25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.
Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct. | **Ciągnienie 6 sierpnia 1898, „ 15 września 1898, „ 22 października 1898**
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2269

Abonenci „Głosu Narodu" płacą tylko 6 złr. rocznie.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego

BIBLJOTEKA
POLSKICH POWIEŚCI i ROMANSÓW.

Przy długich wieczorach zimowych w niejednym domu namyśla się rodzina jakby to można tanim kosztem uprzyjemnić sobie nudne wieczory; jakieby książki zakupić lub czasopisma zaprenumerować.. — Zagraniczni spekulanci-wydawcy szumnymi prospektami pozyskują zaufanie naszych rodzin polskich, lecz po bliższem rozejrzeniu się w tychże wydawnictwach, przychodzą nasze polskie domy do przeświadczenia że dały się niefortunnie oszukać.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej Publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibliotekę powieści i romansów", która rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik — a stosując się do łaskawych życzeń naszych dotychczasowych bardzo licznych Czytelników, postanowiliśmy wydawać odtąd powieści tylko

polskich autorów

i już mamy przygotowane następujące oryginalne powieści:
Bohdanowicz J., **Cztery Kuligi**, powieść histor. z końca XVIII. w.; *Bogucki J.*, **Kapitalisci**, romans w 4. tomach; *Budzyński Wł.*, **Biała knihini**, powieść histor. z czasów Bolesława W.; *Skotnicki M.*, **Karciarze**, romans w 4. tomach; *Bogucki J.*, **Życie sieroty**, romans w 3. tomach; *Potocki L.*, **Król wygnaniec**, romans historyczny. Jak niemniej mamy zapewnione dostarczanie dalszych powieści **polskich autorów**, z których wymienimy: *Miniszewski I. A.*, **Jadźwingowie**, *Strzelnicki*, **Machmudek**, *Wierciński J.*, **Siostra Miłosierdzia** i wiele innych, które kolejno po sobie w „Bibliotece" wydawać będziemy. Zaznaczamy przy tem iż cenę prenumeracyjną na „Bibliotekę" oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie biblioteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczenie książek.

Biblioteka polskich powieści i romansów rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik wychodzi nairegularniej każdego 1., 10. i 20. w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) czyli rocznie 36 zeszytów (180 arkuszy. 2880 stron, czyli 10 tomów po 280 stron) formatu większej 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego,

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał.

Przedpłata na Bibliotekę wynosi: Całorocznie złr. 8·—(16 marek pr.) półrocznie złr. 4·— (8 marek), kwartalnie złr. 2·— (4 marki.) Na koszty przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy:

Wydawnictwo Biblioteki polskich powieści i romansów w Gródku k. Lwowa.

Na koszta portorjum i opakowanie prosimy dołączyć 50 ct.

Abonenci zamieszkali w Krakowie mogą przedpłatę składać i odbierać Bibliotekę w Administracji „Głosu Narodu".

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe

odpowiednia realność

z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2365 3 0

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (ulica Pijarska 4)

poleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną i preparowaną, mąkę zuzlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości. *b)* **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najlepszych i najsławniejszych fabryk. *c)* **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcyj pod własnym nadzorem zostających. 2234 5 20
Ceny nader niskie bez konkurencji!
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ
męzkich i dziecinnych,

według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma

Franciszka Cużydły
przy Składzie Sukna i Kortów
w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 9 0

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całem urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowym parkiem urządzonym gier i gimnastyki, za 6.000 złr.
jest do sprzedania
Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu". 2082

Wioska
500 mrg.

z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei
jest za 20.000 złr. do sprzedania.
Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1826



Ustawą ochroniona. 2387
„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka" przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla". Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

PAŁAC

w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. **ma do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 10 10

80-letnia staruszka

zostająca bez utrzymania, udaje się z prośbą do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1018 9 0

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Zabińskiej, w całości lub parcelami **do sprzedania.**
Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 1192

WILLA
I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3514

Dom z ogrodem

w dobrym stanie, w śródmieściu, składający się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i stajni jest za przystępną cenę w Ropczycach **do sprzedania.** Wiadomość **F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3 w Tarnowie.** 1817

10 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA

mająca 100 mrg. roli, 10 łąk, 50 mrg. lasu, dobre budynki i obfity inwentarz
do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr.
Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do pana *Jana Strycharskiego*, dział inserat. „Głosu Narodu". 1983 7 5

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika
w Krakowie, Posselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2437

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa", „Mais Albert", białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis", „Mais de Paris" do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okazy.

†

JÓZEF MAJEWSKI

emerytowany adjunkt c. k. Starostwa,

przeżywszy lat 78, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, dnia 31 lipca 1898 r. zasnął w Panu. 2452

W nieutulonym żalu pozostałe dzieci i wnuki zapraszają na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 3 sierpnia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby L. 17 przy ulicy Zwierzynieckiej wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30,

otrzymała i poleca świeżo wydane

KAZANIA 2435

o Najśw. Sakramencie

przez **ks. Bronisława Maryjańskiego.**

Cena egzempl. **30 ct.**, a z przesyłką o **5 ct.** więcej.

PORTER ANGIELSKI Barclay & Perkins w Londynie.

Dom handlowy Jan Janiga

Kraków, Rynek główny L. 41

założony w roku 1880,

poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagranicznych.**

Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Sardynki z osobnym wejściem dla Pań. — Wina węgierskie stare od r. 1831.

PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2449

Story automatyczne



m. □ od 1 złr. 10, żaluzje m. □ 2 złr. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 złr. 20 ct. do wielkości 100 do 200 cm. poleca własnego wyrobu

M. Gonet 2306 6 8

w Korczynie, p. loco.

Na łaskawe żądanie posyłam cenniki i próbki darmo i opłatnie — każde chociażby najmniejsze zamówienie będzie wykonane jak najstaranniej.

Już opłatnie

do wszystkich stacyj Galicyi zachodniej.

Superfosfat 18%	mineralny złr. 4·42	per 100 kg. z work.
	kostny . . „ 4·60	
Mączki kostne	2% azot. 12% kw. fosf. roz. 4·68	
	3½ „ 20% „ 5·80	
	¼ „ 30% „ 4·38	

Najściślejsza gwarancya, na podstawie analizy kontrolnej, bezpłatne wypożyczenie znakomitych maszyn do siewu nawozów sztucznych. 2412 2 0

Dogodne warunki: Proszę w własnym interesie zażądać cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych. **Najlepsza tomasyna na składzie.**

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w Krakowie. — Biuro I-sze nadawcze Karmelicka 21.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia **prawa propinacji** wraz z **dodatkami gminnymi** na okres 6 letni t. j. od 1 Stycznia 1899 do 31 grudnia 1904, odbędzie się **dnia 29 sierpnia 1898 o godz. 11-ej przed południem** w kancelaryi Urzędu gminnego **publiczna licytacja** ustna i za pomocą pisemnych ofert.

Cena wywołalna rocznego czynszu wynosi:

a) z prawa wyszynku . . . . 3000 złr.
b) z prawa poboru dodatków gminnych . . 2000 złr.

Oferty ostemplowane, w formie przepisanej, w wadjum 10% od ceny wywołalnej zaopatrzone, przed rozpoczęciem ustnej licytacji złożone być winny.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Urzędu miejskiego w Skawinie.

Skawina dnia 22 lipca 1898. 2373 3 3

Burmistrz *Mroczkowski* wr.

Ogłoszenie Subskrypcji

nowej emisyi akcyj 700.000 złr.

Gal. Akc. Towarz. Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.

Podajemy do publicznej wiadomości, że na mocy uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia Gal. Akc. Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku, z zastrzeżeniem zatwierdzenia tejże uchwały przez Wysoki c. k. Rząd rozpisujemy niniejszem nową emisję 1400 sztuk akcyj po złr. 500 **w kwocie** złr. w. a. **700.000** na budowę rafineryi przy istniejącej fabryce surowego cukru w Przeworsku.

W myśl §. 6 statutu pierwotnym akcjonaryuszom służy prawo pierwszeństwa w subskrypcji akcyi nowej emisji w stosunku do akcyj posiadanych po kursie pari, z którego to prawa pod utratą takowego korzystać mogą do 15 Sierpnia b. r.

Wpłaty mają być uskutecznione po 25% w 4 ratach, mianowicie 1 września 1898., 1 lutego 1899, 1 lipca 1899 i 1 października 1899, a to *we Lwowie:* **w Banku Krajowym**, *w Krakowie:* **w Filji Banku Krajowego**, *w Poznaniu:* **w Banku Rolniczym**, Kwilecki, Potocki i Ska.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Banku Krajowego we Lwowie i Dyrekcja Cukrowni w Przeworsku.

Prezes Rady Nadzorczej
Andrzej Lubomirski

Zarząd Gal. Akc. Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.

Witold Czartoryski — *Leon Grabski*
Józef Walżyk — 2417 2 3 — *Leszek Wiśniowski.*

Kilka i więcej milionów

Guldenów w. austr.

chce konsorcium kapitalistów francuskich użyć do kupna lub Spółki **eksploatowanego już i w ruchu będącego, dużego**

interesu naftowego w Galicji.

Ktoby więc z P. T. pp. Właścicieli większych kopalń naftowych, w ruchu będących, (nie zaś tylko terenów naftowych), miał zamiar wejść w układy z tymiż kapitalistami, raczy porozumieć się z WP. *Janem Strycharskim*, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1967 0 0

Używane Rowery

damskie i męskie prawie nowe i do nauki, również dla chłopców od 8-miu lat są **bardzo tanio do sprzedania.**

Znakomite latarki, nowe, niklowane, światło jak elektryczne, Acetylinowe od 6 złr. 50 ct.

M. Niemetz
MECHANIK 2191
Kraków Sukiennice 30.

Suma 50.000 złr. w. a.

ulokowana na hipotece realności w Krakowie jest do pozbycia ze znacznym opustem. Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Tadeusza Kwiecińskiego w Krakowie, ul. Grodzka 44. 2457 1 3

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzeni i Win **H. Fritscha** w Krakowie. 2429 1 2

Piękna Realność

przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1765 9 10

Zdolny korespondent

do korespondencji bankowej w polskim i ruskim języku (absolwenci akademii handlow. mają pierwszeństwo) **znajdzie miejsce w**

Filiàlka Zivnosteuské

banky pro Cechy a Moravu 2453

ve Vidni I (Wien) Herrengasse Nr. 12.

KSIĘGARNIA

J. K. Jakubowskiego

w Nowym Sączu

poszukuje ucznia.

2458 1 3

Mieszkanie

do wynajęcia przy ul. **Długiej Nr. 76.** 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze. Pokoje i kuchnie na part. na I i II ptr. 2450

Rolnik

w wieku lat 30, brunet, dla braku czasu i znajomości **poszukuje** w ten sposób **panny** lub **młodej wdowy**, mającej zamiłowanie do gospodarstwa, jako towarzyszkę życia. Posag wymagany 3—4 tysiące, a to dla powiększenia gospodarstwa. Rzecz traktowana serjo. Fotografia pożądana, za której zwrot ręczy się słowem honoru. Listy tylko polecone adresować **S. S. 2.** za okazaniem kwitu inserat. post. rest. Krakow. 2451

Zdolny piwniczny

również **bufetowy** oraz **dwóch praktykantów** z 2 kl. gimn., znajdą natychmiast umieszczenie w handlu po firmą: **Gustaw Zawada** Rynek główny 33, praktykanci, którzy byli w handlu mają pierwszeństwo. Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. 2428 1 3

Apteka Wł. Grabowskiego w Korczynie poszukuje z dniem 1 września b. r. rutynowanego

magistra farmacji

Zgłaszających się upraszam o dane dotyczące lat pracy zawodowej, jakoteż miejsce dotychczasowego pobytu. 2430

Do miejsc kąpielowych

wszelkie zlecenia na:

Jarzyny, owoce świeże deserowe lub kompoty, towary korzenne, wędliny, **wina**, wódki, koniaki i t. p.

uskutecznia odwrotnie **pierwszy Handel dziczyzny i delikatesów**

H. Fuglewicz

Kraków, Florjańska 23.

Obok handlu pokoje do śniadań. Smaczna kuchnia po własnym zarządem. 2342 4 4

PARCELA

25 morgów

z budynkami, zaraz do kupienia, z 10 kilometrów od stacji kolei Wieliczki, 5 kilometrów od stacji Podłęże, oglądać można każdego czasu. Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2298 8 0

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL“

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego dla **jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.